Nr. 115. We Lwowie, — Piątek dnia 13. Maja 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne raz dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi. Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct. **BIURA REDAKCYI:** ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoesicka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9. **Ogłoszenia przyjmują:** W PARYŻU: C. Adam (Cibrowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6; H. Schalek Wollzeile 11; J. Dannenberg I. Kampfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 12. maja.

(Walka pomiędzy kobietami w Anglii. — Dyplomacya pani Gladstone. — „Alliance antisocialiste" w Paryżu. — Z procesu przeciw mordercom Wulkowicza).

Głównym i jawnym celem „liberalnego związku kobiet" w Londynie, jest agitacya na rzecz *Home-Rulu* i ponownego wprowadzenia Gladstona na urząd premiera gabinetu angielskiego. Otóż w łonie tego „związku" panuje od tygodnia niezwykłe zamieszanie i oburzenie. Cała historya ta przypomina bardzo znaną zapewne wielu czytelnikom historyę nagłego przerzucenia się Gladstona w r. 1886 z jednego obozu do drugiego. Wtedy to Gladstone przy wyborach usiłował stworzyć dla siebie większość liberalną na podstawie przyjaźni unionistycznej a wrogiego marzeniom Irlandyi o samorządzie. Gdy mu nie udało się stworzenie tej większości, jednego dnia a raczej jednej nocy, przerzucił się do przeciwnego obozu i połączył się z parnellistami, których dnia poprzód nazywał zdrajcami kraju. Coś podobnego urządziła obecnie w owym „związku kobiet liberalnych" pani Gladstone. Jest ona honorową prezydentką owego związku a wraz ze swoim mężem należy do przeciwników prawa głosowania dla kobiet. Tymczasem jednak wiele z pań należących do „związku", pragnęłoby otrzymać prawo głosowania, niektóre zaś idą nawet tak daleko, iż domagają się wprost, aby wszystkie lub pewne przynajmniej, najważniejsze urzędy przeszły w ich ręce. Dotychczas, nie chcąc sobie zrażać tej części kobiet, Gladstone i jego żona zamilczali tę kwestyę w programie „związku" i stronnictwa. W ostatnich jednak czasach, poczęła się tworzyć w „Związku" opozycya przeciw takiemu systematycznemu pomijaniu lub zgoła zwalczaniu przez kierowników „związku" kwestyi głosowania kobiet — i za pomocą pewnych niedozwolonych prono sposobów, zwolennicy prawa głosowania potworzyli, a właściwie potworzyły liczne filie „Związku" po prowincyi, ale pod hasłem obrony praw politycznych kobiet. Gdy się to okazało na posiedzeniu wydziału związku, które odbyło się w ostatnich czasach, przyszło do skandalicznych zajść, a rozdrażnione damy, jakkolwiek nosiły takie nazwiska, jak hrabina Carlisle i lady Hayder ciskały sobie nawzajem w oczy najcięższe obelgi. Dzień 17. b. m. ma odbyć się walne zgromadzenie związku, na którem przewagę osiągnie niezawodnie stronnictwo domagające się prawa głosowania dla kobiet. Przewidując to, a nie chcąc być nieustannie wystawionemi na pociski przeciwnego stronnictwa, zwolenniczki Gladstona wystąpiły ze związku i utworzyły nowe stowarzyszenie na podstawie dotychczasowego programu Gladstona. Naturalnie liczono na to, iż honorowa prezydentka, która sama miała być inspiratorką owych broszur Gladstona przeciw prawu głosowania dla kobiet, że pani Gladstone, w imię której zasad walczono tak zawzięcie i opuszczono dotychczasowy „związek", nie odstąpi swojego stronnictwa. Lecz pomylono się fatalnie! To samo, co przed sześciu laty zrobił *great old Mann*, teraz zrobiła jego żona: w pełnej chwili przeszła do silniejszego przeciwnika...

Prasa w Paryżu zajmuje się obecnie bardzo dokładnie założonem świeżo nowem stowarzyszeniem „Alliance antisocialiste", które, jak to już wskazuje jego nazwa, wzięło sobie za zadanie, przeciwstawiać ideom socyalistycznym propagandę, opierającą się na dokładnem śledzeniu przejawów życia socyalnego. „Wielkie niebezpieczeństwo — mówi odezwa związku — leży w czasach dzisiejszych w skłonności do socyalizmu, który krępuje wolność osobistą na rzecz społeczeństwa i wszystkiego spodziewa się tylko po działalności i zabiegach państwa. Trzeba wykazać, iż w wielu wypadkach działalność prywatna jest pożyteczniejszą, niżli publiczna, iż tamta osiąga rezultat tam, gdzie ta rozbija się, niszczeje. W miarę, jak te idee będą się rozpowszechniać, wytworzy się naturalnie także nowy rozdział opinii publicznej i mniej będzie się przypisywało znaczenia podrzędnym klasyfikacyom politycznym, jak owe na monarchistów i republikanów". Odezwa wskazuje dalej, że chodzi tu w interes narodowy, gdyż jest to czas wysoki, walczyć przeciw przewadze, do której się rasa anglo-saksońska podnosiła dzięki temu, iż u niej wszystko inicyatywie prywatnej, wolnym umowom pomiędzy pracodawcą a robotnikiem jest pozostawione. Jules Simon, Leon Say, rozmaici monarchistyczni politycy, dawniej socyalistyczny poseł Ives Guyot i wielu redaktorów wymienionych jest na długiej liście założycieli stowarzyszenia.

Z nadchodzących ciągle jeszcze z Konstantynopola szczegółów procesu przeciw mordercom Wulkowicza, zajmujące były w dniu trzecim rozprawy zeznania dwóch nożowników, u których Merdżan dawał sobie nóż ostrzyć, ten sam nóż, którym następnie dokonano morderstwa. Zeznania te świadków wpłynęły decydująco na uznanie winy podsądnych: świadkowie poznawali zupełnie dokładnie Merdżana.

Włoskie przesilenie gabinetowe.

Lwów d. 12. maja.

Po częściowem przesileniu z połowy zeszłego miesiąca, które się skończyło dymisyą ministra skarbu, Colomba i jego podsekretarza stanu, Palandry, wybuchło temi dniami spodziewane odtąd przesilenie całkowite, a niezawodne od chwili, kiedy nawet najmniej postępowy z jenerałów włoskich, komenderujący w Bolonii, Ricotti, powołany do Rzymu w kwestyi, czyby przecie nie można poczynić w wojsku jakich oszczędności, otwarcie oświadczył, że niepodobna już więcej oszczędzać, i do Bolonii odjechał. Wtedy już rzeczą było pewną, że lada dzień nastąpi upadek gabinetu Rudiniego. Sam zresztą Rudini widocznie z umysłu przyspieszył rozstrzygnięcie i w ostatniej jeszcze chwili przyczynił okoliczność, która upadek przygotować mu nieochybnie musiała.

Okolicznością tą była zapowiedź w Izbie posłów, że rząd zamyśla zreformować stan urzędniczy, a mianowicie zmniejszyć liczbę urzędników, i prosi, aby parlament dał rządowi na dwa lata nadzwyczajne pełnomocnictwo ku przeprowadzeniu tej reformy. Z zapowiedzi tej wychodziło, że gabinet nie przyłoży ręki do okrojenia budżetu wojskowego ani też w polityce zewnętrznej żadnej nie zrobi zmiany, a że dopóki ten gabinet istnieć będzie, zwrot jedynie na polu polityki wewnętrznej nastąpić może.

Tymczasem już wszechwładny Crispi, poprzednik Rudiniego, upadł w chwili, gdy zapowiedział zniesienie podprefektur. Nie łatwo bowiem parlament włoski zdobędzie się na odważne, dosadne sięgnięcie w olbrzymie gniazdo osie beamteryi włoskiej, do uszczuplenia niezmierzonej armii urzędniczej, z której conajmniej połowa składa się z darmozjadów i trutniów — postradałby bowiem w tej chwili popularność, jakkolwiek nieśmiertelnąby się sławą uwieńczył w potomności.

Zaryzykować popularność swoją — na to się żaden deputowany włoski nie zdobędzie. Tak więc strącono z fotelów ministeryalnych gabinet, który nad ten niepopularny, nie upatrywał żadnego innego środka wyjścia. Możnaby nawet twierdzić, iż głosowaniem obalono go z prostej tremy, że się ostatecznie ta droga okaże jedyną drogą zbawienia. Trudno też było o większy kłopot i konfuzyę dla parlamentu: z jednej strony obawiając się wielkich zawikłań politycznych, nie miał parlament odwagi, stanowczo i otwarcie wystąpić przeciw stałemu postanowieniu gabinetu, nieuszczuplania zbrojności państwa, a z drugiej strony, bojąc się wyborców, nie miał odwagi pójść za wskazaną przez gabinet drogą do usunięcia lichych stosunków wewnętrznych. Tak więc obalono też, przez uczciwość swoją niewygodny gabinet w mglistej nadziei, że jakoś to będzie, że inny gabinet znajdzie jakąś może dogodniejszą drogę wyjścia.

Ta niejasność, to zakłopotanie Izby posłów najdobitniej uwydatniły się właśnie w trzech wielkich mowach opozycyjnych w dniu, w którym padło nieprzychylne dla gabinetu Rudiniego wotum — wszyscy ci mowcy byli snać kandydatami do przyszłego gabinetu, ale żaden z nich nie potrafił jakimś istotnym, poważnym argumentem uderzyć na politykę gabinetu Rudiniego. Były minister skarbu Giolitti zwrócił się głównie przeciw reformie urzędniczej, Ellena wskazał tylko na parę małych środeczków ku sprowadzeniu oszczędności w budżecie, a najznakomitszy stylista włoski, Martin, dowcipkował z braku zaufania w siebie, jaki się u rządu objawia. Żaden z nich nie podał w wielkich zarysach, jakby gabinet przyszły gospodarować powinien.

Jeżeli co można było zarzucić gabinetowi Rudiniego, że to drobnostkowemi oszczędnościami, w jakich się lubował ten gabinet, tylko się szkodę wyrządza ogólnemu ekonomicznemu stanowi kraju, że te chwilowe ulgi nie pokrzepią gospodarstwa państwowego. A tymczasem uderzono na gabinet za to, że się podniósł do wielkiego kroku organicznego, do wytępienia nadmiaru beamteryi.

Wobec takiego stanu rzeczy w parlamencie, rzecz to zrozumiała, że utworzenie nowego gabinetu idzie oporem, że jak słychać, Giolitti choćby się podjął tego zadania, na czele nowego gabinetu jednakowoż nie stanie; że mowa znowu o Crispim, który przecie także zamyślał redukować urzędników i za to obaleniem został ukarany; że w ogóle trudno obecnie we Włoszech o jaki gabinet trwały ze zdrowym programem ekonomicznym.

Co więcej, jak większość, na której się opierał Rudini, ze wszystkich frakcyj złożoną była, tak w ogóle nie ma pewnego silnego stronnictwa w parlamencie. Między trybunami ludu snać rozwiał się ostatniemi czasy nawet wszelki ślad obejmującego wielkie horyzonty pojmowania sytuacyi zewnętrznej i wewnętrznej, mężowie stanu jak gdyby w ziemię przepadli. Zasadnicza opozycya przyznaje w duszy, że gabinet Rudiniego w ogóle dobrze brał się do rzeczy, a ci, co go popierali, widzą, że mimo najlepszej woli i rozumu gabinetu nic jednakowoż dobrego nie wyszło. Gabinet myślał, że środeczkami zdoła oczyścić stajnię Augiasza, a lud niecierpliwy i częstokroć dziecinny mniemał, że wszelkie finansowe kłopoty w mig się ulotnią. Rozczarowanie zapanowało we Włoszech powszechnie!

Szkolnictwo w Ameryce.

Komisarz związkowy dla publicznego wychowania w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, czyli innemi słowy tamtejszy minister oświaty, pan Harris, ogłosił w dwóch olbrzymich tomach sprawozdanie o stanie szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych. Z znakomitego tego dzieła, które zawiera także dla lepszego porównania dokładne zestawienie stosunków szkolnych we wszystkich państwach Europy, podajemy najgłówniejsze daty, mogące dać już wyobrażenie o olbrzymim rozwoju szkolnictwa w Ameryce.

Szkoły ludowe w Stanach Zjednoczonych są publiczne i bezpłatne. Całe szkolnictwo ludowe polega na lokalnym samorządzie gminnym (*Selfgouvernement of town, county and state*). Każde miasto, każdy okręg wybierają sobie swój zarząd szkolny i szkolnych superintendentów (naczelnych inspektorów); państwo zaś sprawuje kontrolę nad publicznemi szkołami w państwie całem się znajdującemi, przez swego generalnego inspektora.

Podobnie jak państwo oddzielone jest od kościoła, jako korporacyi prywatnej, tak samo też i szkoły ludowe państwowe jako państwowe instytucye oddzielone są od kościoła. Wskutek tego religia nie jest przedmiotem wykładów w szkołach publicznych, stało by to bowiem w sprzeczności z konstytucyą państwa i ztąd to poniekąd słusznie mówi Harris: „Amerykańskie szkoły ludowe publiczne są wyrazem socyalnej demokracyi. Wyznawcy wszystkich religii i sekt mają równe prawo do pobierania nauki w szkołach publicznych, czy są bogatymi czy biednymi, czy są dziećmi ludzi wysoko położonych czy nisko, czy są katolikami, chrześcijanami, żydami, czy poganami." Obok szkół publicznych istnieją jednak także i szkoły prywatne, szkoły wyznaniowe. Te szkoły, stosownie do zasad konstytucyi, nie pobierają żadnych zapomóg z funduszów państwych, ale państwo nie stawia im żadnych przeszkód ani trudności. Prawo i osobista wolność rodziców wyłącznego decydowania co do kwestyi wychowania swych dzieci, są tam ściśle przestrzegane. Uważają tam za tyraństwo zmuszać rodziców, by posyłali swe dzieci do przepisanych szkół, a cóż dopiero, by zmuszać ich do nauki religii jakiejś sekty. Uważają to za absolutyzm i tyraństwo niezgodne z indywidualną wolnością. Państwo domaga się tam od każdego obywatela, aby wykształcił w swoich dzieciach inteligencyę, aby rozwinął ich władze umysłowe i dał im potrzebny zasób wiadomości, i tylko w tym kierunku wywiera państwo nadzór nad szkołami prywatnemi. Republika, która polega na zasadzie samorządu ludowego, musi dla swego własnego dobra starać się o inteligentnych obywateli, i w tej myśli ma państwo prawo do nadzorowania całego szkolnictwa, bez wkraczania atoli w dziedzinę osobistej wolności każdego obywatela.

Liczba korzystających ze szkół wynosi 34 procent całej ludności Stanów Zjednoczonych, które liczą 65 milionów mieszkańców. Szkoły dzielą się na trzy klasy: szkoły elementarne, których uczniowie liczą 6 do 13 lat, a wynoszą 20 procent całej ludności; dalej wyższe szkoły, których uczniowie liczą lat 14 do 17, a wynoszą 8 procent całej ludności; w końcu akademie, kolegia, uniwersytety. Uczęszczający do takowych liczą lat 18 do 21 i przedstawiają 6 procent całej ludności.

Publiczne szkoły ludowe posiadają majątek w kwocie 323 milionów dolarów (około 800 milionów zł. w. a.); roczne wydatki na szkołę wynoszą 132 milionów dolarów (330 mil. zł.). Wydatki te są pokrywane częściowo z stałego funduszu szkolnego w każdym stanie, częścią z podatków państwowych, częścią wreszcie z podatków lokalnych lub gminnych. Koszta wychowania, rozdzielone na wszystkich uczniów, wynoszą na głowę $21^1/_2$ dolara (tj. 53 zł. 75 ct.). Dotyczy to także i uczniów szkół najwyższych; nauka jest bowiem w Stanach Zjednoczonych wolną i bezpłatną nawet w akademiach i uniwersytetach; instytucya opłat szkolnych i czesnego nie jest tam znaną.

Liczba uczniów uczęszczających do szkół publicznych wynosi $12^1/_2$ miliona, uczęszczających zaś do szkół prywatnych $1^1/_2$ miliona. — Liczba nauczycieli w szkołach ludowych wynosi 353.000, z tego 125.000 mężczyzn a 228.000 kobiet. Przeciętna płaca (*salair*) wynosi miesięcznie 43 dolarów (tj. około 108 zł. w. a.) dla mężczyzn, a 35 dolarów (88 zł. wa) dla kobiet. W miastach jednak, gdzie są wyższe szkoły, płaca roczna dosięga kwoty 2.500 dolarów, czyli 6.150 zł. wa. Ze szkołami ludowemi, zwłaszcza w miastach, połączone są zarazem szkoły przemysłowe, w których uczą stolarstwa, tokarstwa, rysunków, kucharstwa, szycia i innych praktycznych zajęć.

Na publicznych nauczycieli, względnie nauczycielki, szkół ludowych kształci się młodzież w państwowych lub miejskich szkołach „normalnych" (seminaryach). Liczba szkół tych wynosi 138 z 1478 nauczycielami, z których 546 jest płci męzkiej a 932 żeńskiej. Najwyższy stopień szkół ludowych tworzą szkoły wyższe *(high schools)* z trzyletnim kursem. Są one także wolne i bezpłatne i służą zarazem jako instytuty przygotowawcze dla kolegiów i uniwersytetów; liczba ich wynosi 4.000.

Nauka jest w ogólności tak w szkołach ludowych jak i w wyższych zakładach naukowych mięszaną; ten system koedukacyjny, wspólnego nauczania uczniów płci męskiej i żeńskiej, jest w Ameryce z małemi wyjątkami powszechny. Na podstawie systemu tego osiągnięto doświadczenie, iż w ogóle, z reguły przewyższa w postępach płeć żeńska męską płeć. Nauka w szkołach publicznych podzielona jest wedle stopni i obejmuje głównie: czytanie, pisanie, rachunki, gramatykę, geografię, historyę, zarysy nauk przyrodniczych, geometryę, algebrę, administracyę państwową, literaturę itd. Dla młodzieży żeńskiej istnieją także osobne kollegia i akademie, których ilość wynosi 198 a liczba nauczycieli w tych szkołach 2548. Ogólna liczba kollegiów i uniwersytetów wynosi 384 a łączą się z niemi po największej części osobne szkoły przygotowawcze. Liczba profesorów (płci obojga) uczących w tych najwyższych szkołach wynosi 5422. Nauka w kolegiach tych i uniwersytetach obejmuje studyum starożytnych klasyków, matematyki, astronomii, nowożytnych języków, filozofii, chemii, fizyki, biologii, geologii, mineralogii, historyi, ekonomii politycznej, literatury itd. Fakultety dla teologii, jurysprudencyi i medycyny mają osobne instytuty; jest 141 szkół teologii, 52 szkół prawa i 92 medycyny. Prócz tego jest jeszcze 233 szkół handlowych, 99 zakładów dla głuchoniemych, 65 dla ciemnych, 51 dla obłąkanych i 50 szkół zreformowanych.

Wystawa teatralno-muzyczna.

Wiedeń d. 11. maja.

Mimo nieustannych deszczy nie można uskarżać się na brak zwiedzających wystawę, chociaż przybywającym wydaje się w pierwszej chwili, że na wystawie nie ma prawie nikogo, wszyscy bowiem cisną się w rotundzie i innych krytych pawilonach. Gdy jednak choć na chwilę deszcz przestanie, plac wystawy roi się od tłumów.

„Stary Wiedeń" jest ciągle głównym atrakcyjnym punktem wystawy. Zamknięta całkiem odrębna ta część wystawy leży zupełnie na boku, nie słychać tu ani dźwięku instrumentów ani głosu śpiewaków... Nie długo jednak cisza ta potrwa. Roboty koło „Hanswurstbühne" już na ukończeniu. Urządzają ją koło cukierni Demla, a pierwszego przyszłego miesiąca odbędzie się pierwsze przedstawienie „Hanswurst"-teatru przy współudziale pp. Kränsera, Gottslebena i czterech pań. Tekst do sztuki wyszedł z pod pióra dr. Radlera, znakomitego znawcy scen starowiedeńskich.

Również postarano się i o innego rodzaju rozrywki. W restauracyi Drehera zaczną się tymi dniami produkcye „Grinzingerów." „Narrenkotter" urządzonem zostanie na restauracyę. Nie jest to wprawdzie zgodnem z historyą, ale trudno — trzeba przyjemne łączyć z pożytecznem. Pan Dreher, który tę część wystawy własnym wzniósł kosztem, wydał na nią 100.000 zł. Trzecią część tej sumy otrzymał już od wynajmujących sklepy, resztę zbierze na pewne z 10 ct. wstępu. Zaraz pierwszej niedzieli mimo niepogody zwiedziło „Stary Wiedeń" 12.000 osób, więc ze wstępów zebrała się pokaźna suma 1.200 zł. a nie należy wątpić, że z nastaniem pogody i liczba zwiedzających znacznie się zwiększy.

Teatr cieniów (Schattenspieltheater) został wczoraj po raz pierwszy otwartym. Wprawdzie nie można było jeszcze oglądać właściwej gry cieniów, ale za to połączone z tym teatrem maryonetki odbyły wczoraj pierwsze przedstawienie w prześlicznej, całkiem w chińskim guście udekorowanej sali. Dawano „Moschpulos der böse Magier" romantyczno-czarodziejska sztuka w 5 obrazach. Występują w tej sztuce: książę Herbed z Allahabad; Mobed czarodziej (dobry) jego nauczyciel, Myrrha córka Mobeda, Moschopulos czarownik (zły), Meban jego służący, Kasper Larifari szewc z Alahabad. Bohaterem jest Kasper Larifari, szewc wiedeński, który po szczęśliwem wykryciu i udaremnieniu wiedeńsko-tureckiej intrygi dopomaga księciu Herbed do odzyskania należnego mu tronu. Przedstawienie wypadło wcale nieźle, tylko osoby mówiące za kulisami nie obliczyły się widocznie z rozmiarami sali, zbyt bowiem mało słychać ich było.

W teatrze wystawowym dawanym będzie w czwartek, sobotę i niedzielę „Dr. Claus" a w piątek „Wintermährchen".

Ekspedytorowie pocztowi.

(Głos z kraju).

Słyszałem nieraz głosy ujmujących się za złą dolą nauczycieli i t. p., lecz nigdy za ekspedytorami pocztowymi. A przecież cały zastęp tych cichych pracowników utrzymuje w ruchu instytucyę pocztową i dla wygody publiczności pracuje niezmordowanie 8 godzin dziennie, prócz nader uciążliwej służby nocnej, która prawie po wszystkich większych miasteczkach zaprowadzoną została.

Każdy z nich musi mieć ukończonych sześć klas gimnazyalnych i pół roku praktyki, by wreszcie po złożeniu egzaminu i przybraniu tytułu „c. k." żyć w biedzie i bez żadnej nadziei awansu.

Istnieje wprawdzie rozporządzenie, które zezwala ekspedytorom po trzyletniej nieposzlakowanej służbie, zgłosić się do złożenia egzaminu państwowego na asystenta, lecz po pierwsze, do egzaminu tego bardzo a bardzo mało ich przypuszczają, a przypuściwszy tak ostro pytają, że rzadko który go złoży; powtóre zaś jest inne rozporządzenie, na podstawie któ-

---

7

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

Klaudya przechyliła się przez balustradę wieży i patrzyła w ogród wyglądający jak barwna szachownica ze swojemi kłąbami kwiatów i jarzyn.

— „Eia-po-pai" — śpiewała mała Elżbietka, trzymając na ręku lalkę, ubraną w różowy płaszczyk i biegając po głównej alei ogrodu. Heineman zatknął bukiecik konwalii w jej kapelusz a panna Lindenmajer czuwała nad małem rozradowanem stworzeniem, robiąc w altanie wiązanki ze szparagów. Stary ogrodnik sprzedawał dużo kwiatów i jarzyn w najbliższem miasteczku, a dochód należał do niego na mocy testamentu zmarłej jego pani.

Oto nadchodzi właśnie z ruin, na ramieniu niesie pełno drzewa; przez otwarte szklane drzwi pokoju słychać niski, brzęczący głos starego zegara, wybijający jedenastą; był to czas przystąpić do ogniska.

— Praca nie hańbi! — mówił wkrótce potem Heineman, rzucając z pod oka spojrzenie na patelnię, którą Klaudya przystawiła do ognia. — Nic, ani troszkę, a parę plamek sadzy nie zhańbią delikatnych palców, tak jak nie plami moich białych narcyzów to, że wyszły z czarnej ziemi. Ale tak z książęcego dworu prosto do kuchni, to akurat, jakbym moje ładne gloxynie przeniósł do drewutni, albo do kurnika, ach! Dławi mnie w gardle, jak się przypatruję temu umęczeniu... Tak, jakby to jeszcze musiało być! Ale to nie m u s i być, absolutnie nie, o tem ja wiem lepiej!...

Rzucił litościwe spojrzenie na cieniutki plasterek masła, który Klaudya włożyła na patelnię, ażeby upiec parę gołębi.

— To jak dla pustelnika! — pokręcił głową. — Nie, tak skąpo nie potrzebuje u nas być, tak skąpo nie!... Mamy więcej niż wielmożna panienka myśli!

Mówił to pomału z bijącym w oczy naciskiem.

Młoda panna popatrzyła dużemi oczami na niego.

— Chyba Heineman jaki skarb znalazł? — zapytała, uśmiechając się.

— Ej, jak kto pojmuje — zawołał, kręcąc głową, a w kącikach oczu ukazały się niezliczone fałdziki, z których śmiało się coś, jak utajone szczęście. — Wprawdzie nie złoto i nie srebro, Boże kochany, człowiek mógłby sobie oczy wypatrzeć, a nie znalazłby w szarym szatrze ani źdźiebełka! Nie, o tem nie ma mowy! To wszystko wówczas podpalacze ze sobą zabrali; obdarli przecież nawet z jedwabnej sukni dzieciątka Jezus tę odrobinę złota! Ale, czy to musi być koniecznie garnek ze złotem, albo srebrne konchy?... Widzi pani, do klasztoru należało dawniej dużo ziemi. Z daleka przychodziły zakonnice, a każda wniosła ze sobą bogactwa i mienie, wszystko to do klasztorów należało. Tu znoszono całemi masami dziesięciny ze zboża, drobiu, miodu i Bóg wie czego, klasztory więc dobrze były zagospodarowane. Wówczas w tych gruzach płynęło mlekiem i miodem, jak w Kanaanie, a zakonnice dobrze umiały z tych ładnych rzeczy korzystać i dosyć gotówki zbijać. Często gęsto zajeżdżały tu przed klasztor frachtowe wozy i wywoziły w świat beczki i paki... Tak jest, panienki z owych czasów nie były głupie, o wcale nie! — Maliny, czernice to najlepsze pożywienie dla pszczół, było tego podostatkiem, uprawiały więc pszczelnictwo, jak teraz jeszcze tylko we wielkich dobrach na Węgrzech. Otóż wczoraj wieczorem jestem w piwnicy; dawno już zauważałem parę ruchomych kamieni w murze; ale na wiosnę zawsze tak dużo jest do czynienia, więc odkładałem tę łataninę z dnia na dzień. Ale wczoraj pomyślałem sobie, że państwo gdyby to zobaczyli, mieliby mnie za niedbałego rządcę, więc żeby się nie wstydzić, przyniosłem sobie kielnię i wapno z piaskiem. Jakem się tylko dotknął pierwszego kamienia, Boże kochany — formalnie wszystko ożyło pod mojemi rękami! rusza się i chwieje — niedziwota, wszystko to było robione w strachu i w ucieczce; zanim się obejrzałem cały mur się rozwalił, ja zaglądam do otworu, o którem żaden człowiek dotychczas nie wiedział! I cóż tam znalazłem? — Wosk!

Zatrzymał się chwilkę, jakby rozkoszując wspomnieniem o odkryciu.

— Tak jest, wosk, ładny, czysty, żółty wosk — powtórzył każde słowo z przyciskiem — krążek na krążku, pełna, sucha piwnica, która właśnie leży pod wieżą! — Pokiwał głową — Czysta bajka! Ja stary nicpoń nad życie lubię stare baśnie z „tysiąca i jednej nocy", a tak mi jest od wczoraj na sercu, jakbym sam zaglądał na górę Sezam; bo to co tam na dole leży, ma to samo znaczenie, co skrzynia pełna gotówki. Zakonnice musiały długie lata składać, długie lata! bo jest tam dużo, dużo cetnarów, wiedziały one, co ten cały pasztet wart; bo uciekając nie byłyby go zamurowały. Zresztą, czyż ja sam tego nie wiem? Jestem także ojcem pszczół, i sprzedaję co pilna drożyna do moich uli naznosi.

Klaudya odłożyła bezwiednie na bok kuchenne naczynie i z widocznem zajęciem słuchała żywego opowiadania. Przez dobrą, szeroką twarz starego jak mieniące światło przebiegała, radość i duma z odkrycia. — Tak, tak, parę tysięcy talarów będzie tam pewnie! — kończył głęboko oddychając z wesołem spojrzeniem. — Hm, to trochę posagu, który duszyczki zakonnic całkiem extra dla naszej wielmożnej panienki przechowały, przyda się nam, co?

Klaudya zaśmiała się:

— Sądzę, że nie powinniśmy sobie tego skarbu przyswajać, Heinemanie, — dorzuciła seryo. Dawniejsi właściciele mają bezwątpienia te same prawa.

Stary ogrodnik zmięszał się nagle i przestraszył.

— I, oni przecież nie będą? — wyjąkał z zapartym oddechem. — No, Bóg wie, toby było grzechem i wstydem! Neuhauser, któremu książęce dobro i mienie samo wpadło w kieszeń, odkąsiłby sobie prędzej wszystkie dziesięć palców, niżby miał się łakomić na tę troszkę biedy!... Wprawdzie — wzruszył ramionami z rzadką miną — kto to może wiedzieć! Niektórzy panowie nigdy nie mają dosyć; to się widzi codzień, i to być bardzo może, że pan baron rękę wyciągnie i nie powie „nie". — O joj! — podrapał się w ucho ze złością — byłbym się prędzej zapadnięcia w ziemię spodziewał, niż tego, żeby nam ci z Neuhausu bruździć chcieli! Nie pozostaje nic innego, jak wyczekiwać, aż przyjdą zedrzeć masło z chleba: — Westchnął i kierował się ku drzwiom. — Ale żeby przynajmniej wielmożna panienka choć oglądnęła tę historyę! Idę teraz na dół i uprzątnę z drogi ostatnie kamienie, muszę także spróbować, czy nad głową wszystko w porządku, żeby nieszczęścia nie było.

Wkrótce potem weszła Klaudya z bratem i Heinemanem do piwnicy.

Było to piękne, suche sklepienie, na które padało światło latarni Heinemana. Tak, były to mury z tych czasów, w których koszta budowy nie nadwerężały szlacheckiej sakiewki, gdyż wieśniak odrabiając pańszczyznę, obowiązanym był dostarczyć materyału budulcowego z kamieniołomów; gładkie na sążeń grube mury nie przepuszczały wilgoci ziemnej. A więc nie było to cudem, że woskowe skarby zakonnic leżały tak jak je ułożyły ręce, dawno już spruchniałe... Krążek przypierał do krążka, z wierzchu trochę starością pofarbowane bronzowo, ale we środku tak piękne i świeże, jakby dopiero wczoraj złożone.

(C. d. n.)

rego ekspedytorowi po złożeniu egzaminu posada asystenta nadaną być nie musi, lecz tylko nadaną być może. A zatem dzięki tym „Erlassom", które się anulują, awans na asystenta prawie nie istnieje i ekspedytor z dekretem asystenckim i 10 lat jeszcze na posadę czekać może.

Można jednak każdemu z owych „c. k." podać się o posadę, lecz szkoda na to stempli, bo dobrej żadnej nie dostanie, na te są bowiem pensyonowani majorowie, kapitanowie i t. p., zaś taką jaką by mógł otrzymać (z pensyą roczną 200 złr.) nie jest dla niego awansem.

Dla przedstawienia powagi stanowiska, jakie zajmują ekspedytory, przytoczę zdarzenie jedno, za prawdziwość którego ręczę. Otóż w miasteczku niedaleko od Lwowa odległości, pewien p. adjunkt podatkowy oskarżył ekspedytora przed dyrekcyą poczt o to, że nosi uniform (zresztą przepisany), twierdząc, iż to ubliża urzędnikom wszystkich kategoryi. A i pan poborca pewnego pięknego popołudnia wpadł do kancelaryi pocztowej i wobec kilku osób wymyślać począł ekspedytorowi w najokropniejszy sposób: „jak pan śmiesz uniform nosić? ja panu każę go żandarmom zedrzeć, wstyd mi taki sam uniform nosić!" i t. d.

A czyż ów p. poborca zastanowił się dlaczego sam poborcą został. Wszak tylko dla tego, że lat służby miał więcej od ekspedytora, albowiem jedne studya tak do urzędu pocztowego jak i podatkowego są wymagane. A jednak jaka różnica. Po latach kilkunastu, poborca w randze IX — ekspedytor zaś po upływie tego samego czasu jest dalej ekspedytorem lub pocztmistrzem o płacy 300 do 400 złr.

Ów przykład nam wskazał stopień poważania, a i w służbie dzieje się nie lepiej. Zależy on bowiem od woli pocztmistrza, stałym nie jest, codziennie bez przerwy przez 8 godzin ciężkiej służby, narażonym jest skutkiem koniecznego pospiechu na omyłki, a w następstwie i kary za najmniejsze zboczenie od przepisów n. p. za nieostemplowanie listu 50 ct., brak podpisu 50 ct.: a w zamian za to otrzymuje około 30 złr. miesięcznie, lekceważenie ze strony inteligencyi i „Ordnungsstrafy".

A czyżby inaczej, lepiej być nie mogło? Wnosili oni już wprawdzie petycye nieraz, lecz nic prócz obietnic nie uzyskali i nadal będzie to bezskutecznem bez poparcia osób wpływowych — sądzę zaś, że ci którzy sprawami krajowemi się zajmują, nie zechcą odmówić i ekspedytorom swego poparcia i zechcą obmyśleć jakiś sposób wyjścia z tego smutnego położenia, a gdy i dyrektor poczt p. A. Seferowicz przyczynić się do tego zechce, o czem wątpić nie można, sądząc po dotychczasowej jego działalności, to z pewnością sprawa ta inny, lepszy obrót by wzięła, czego im z serca życzyć wypada.

Zabawna historya.

Dzienniki niemieckie podnoszą fakt ten, że we Francyi od lat dwudziestu, to jest od czasu wojny ogromnie rozpowszechniła się nauka języka niemieckiego, przytaczają bardzo wesołą historyjkę, jako przykład jak się ta nauka dawniej we Francyi odbywała i jak mało do niej przywiązywano wagi.

Opowieść tę, w której prawdziwość trudnoby uwierzyć, gdyby jej nie potwierdzał w swej książce profesor Büchner z Caen i inspektor Michel Bréal — powtarzamy za berlińskiem *Post*.

Otóż było to w roku 1832. Rozbitki bohaterskiej armii polskiej, zmuszeni opuścić kraj ojczysty na zawsze, rozproszyli się po całym świecie, największa jednak ich część szukała gościnności w granicach Francyi. Ciągnęła ich tam wspólność pojęć i ideałów, jako też wspomnienie niedawnego braterstwa broni, kiedy to razem pod wodzą wielkiego Napoleona całą Europę w zwycięskich przebiegali walkach. Gościnnie też przyjęła ich Francya. I tam nie zapomniano jeszcze o krwi wspólnie za wspólne przelane ideały, kochano wolność i nie bratano się z carem despotą.

Jeden z tych nieszczęśliwych wygnańców — nazwiska jego nie znamy — z lepszych widocznie pochodzący sfer, idąc na obczyznę, zdołał zaopatrzyć się w listy polecające do rozmaitych osób wpływowych we Francyi, a między innemi także w list do ministra wyznań i oświaty.

Gdy się w Paryżu zgłosił do ministra, został przyjęty jak najuprzejmiej. Wymieniwszy swoje imię, nazwisko, tytuły, poprzednie zatrudnienie, studya jakie pokończył itd., prosi o jakąś posadę.

— Ależ najchętniej — odpowiada pan minister — właśnie w jednem gimnazyum w południowej Francyi opróżnioną jest posada nauczyciela języka niemieckiego. Dam więc ją panu.

— Niestety, panie ministrze, umię tylko po polsku i po francusku.

— Zbyteś pan skromny, panie profesorze.

— *Mille pardons, monsieur le ministre.* Po niemiecku nigdym się nie uczył.

— Nic nie szkodzi. Jakoś to pójdzie.

— Zaręczam panu, że nie umię i słowa po niemiecku.

— Spróbój pan tylko, dasz już sobie jakoś radę. Nominacyę zaraz panu nadeszlę.

Wkrótce potem rodak nasz objął nadaną mu przez ministra posadę profesora *de langue et de littérature allemandes*. Ale jak tu sobie poradzić? Po niemiecku nie umiał w istocie i słowa. Za starym już był, aby się uczyć obcego języka, wspólnie ze swymi uczniami. Ha, myśli sobie, lepiej będzie, jeżeli uczyć będę polskiego języka, który umiem, niż niemieckiego, którego zupełnie nie znam.

Zrobił jak pomyślał. Posprowadzał polskie książki, polską gramatykę, polską literaturę etc. i po raz pierwszy w gimnazyum w południowej Francyi zaczęto uczyć polskiej mowy. Kochał swój ojczysty język, więc z wielkim zapałem wziął się do pracy, to też potrafił zainteresować uczni, którzy z wielką pilnością oddawali się nowej nauce. Wszyscy jednak przekonani byli, że się uczą po niemiecku. Nikt nie podejrzywał podstępu. I trwało tak lat siedm. Raz wreszcie nadjechał inspektor, który na nieszczęście chciał się przysłuchać koniecznie lekcyi języka niemieckiego, trochę bowiem znał ten język, nie na tyle jednak, aby mógł nim mówić. Któż opisze zdziwienie pana inspektora, gdy raptem usłyszał słowa i zdania w mowie zupełnie dla niego niezrozumiałej i do wszystkiego raczej podobnej, niż do niemieckiego.

Długo łamał sobie głowę, jaki to może być dyalekt, oglądał na wszystkie strony książki i prace uczni, ale zagadki ani rusz rozwiązać nie mógł. Wreszcie wziął profesora na bok i spytał, po jakiemu właściwie mówią uczniowie?

— Nie zdradź mnie pan tylko — prosił zakłopotany nauczyciel.

I opowiedział swą rozmowę z ministrem, tudzież sposób w jaki wybrnął z kłopotliwego zadania.

— Stary już jestem, za lat 4 lub 5 dostanę emeryturę, miej pan wzgląd przez ten czas na mnie.

Inspektor nie miał serca z kamienia i o swem odkryciu nikomu nie wspomniał ani słówkiem i uczniowie przez pięć lat jeszcze uczyli się po polsku miasto po niemiecku.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. Maja 1892 r.

Zapiski osobiste. Dr. Julian Dunajewski przybył wczoraj do Wiednia, a dzisiaj przyjmowany był przez cesarza na audyencyi.

Pan Zdzisław Jasiński, artysta malarz, twórca znanego powszechnie obrazu „Chora matka" bawi w naszem mieście.

U pana wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dr. Michała Bobrzyńskiego odbyło się wczoraj wieczorem przyjęcie, celem pożegnania ustępującego ze stanowiska referenta spraw administracyjnych i ekonomicznych w Radzie szkolnej krajowej, nowo mianowanego radcy dworu, pana Jana Hilda. Na recepcyi byli namiestnik Kazimierz hr. Badeni, oraz wszyscy członkowie krajowej Rady szkolnej.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował praktykanta rachunkowego dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie Władysława Lelio, asystentem rachunkowym w XI klasie rangi, a kalkulanta rachunkowego Zbigniewa Szczęsnowicza praktykantem rachunkowym przy tejże dyrekcyi.

Zaręczyny. Dnia 8 bm. odbyły się w Czołhańszczyźnie, w Tarnopolskiem, zaręczyny panny Jadwigi Leliwy Juchnowiczówny, córki Jana i Anieli Juchnowiczów z p. Stanisławem Ginwiłł Piotrowskim, porucznikiem żandarmeryi.

Ślub. W kościele OO. Bernardynów pobłogosławi ksiądz infułat Kierschka z Podhajec dnia 14 bm: o godzinie 12 w południe związek małżeński między panną Jadwigą Sethmajer, córką ś. p. Juliusza i Wandy z Byliczyńskich a panem Ludwikiem Oktawem Krzeczkowskim, właścicielem Domu komisowego we Lwowie.

Z uniwersytetu. W piątek odbędzie się w tut. wszechnicy uroczyste mianowanie jubilata dr. Małeckiego doktorem praw *honoris causa*.

Nowa waluta. Według *Wiener Tagblatt*, nowa waluta będzie się składała ze złotych monet: 20 i 10 koron; ze srebrnych: 2 korony, 1 korona, pół korony; z niklowych 20 groszy i z miedzianych: 2 grosze i jeden grosz.

Capstrzyk. Dziś wieczorem, jako w wilię urodzin komenderującego miasta Lwowa, ks. Windischgrätza, wszystkie muzyki wojskowe odegrają po ulicach miasta wielki capstrzyk.

Teatr letni został wczoraj otwartym. Publiczność, która zebrała się bardzo licznie, bawiła się — tak w amfiteatrze, jak i w oświetlonym lampami elektrycznemi ogródku obok teatru — doskonale aż do chwili zamknięcia teatru. Ale wtedy, gdy powracać już trzeba było do domu, ogarnęła wszystkich taka czarna rozpacz, jak czarną była noc, która osłaniała aleje, prowadzące do teatru letniego. Zaćmiony wczoraj księżyc zasłaniały chmury, zupełna ciemność spadła na świat, a nielitościwy zarząd miasta ni jednej latarni w ciemnościach zaświecić nie kazał. Deszcz padał, zwiększając kałuże błota po ziemi. I tak wśród ciemności, brnąc w błocie na los szczęścia, utykając po nierównościach drogi, uderzając się o drzewa i ławeczki, powracali wczoraj z teatru mieszkańcy Lwowa, stolicy Galicyi.

W szkole im. Staszica, odbył się w dzień św. Stanisława poranek wokalno deklamacyjny na cześć patrona szkoły, którego imię nosił wielkiej pamięci mąż: Staszic. Ks. Ziółkowski przemówił do dziatwy kreśląc życie świętego, potem nastąpiły śpiewy i deklamacyi, a z tych jedna była okolicznościowa przez p. J. Sedlaczkównę napisana.

Z „Sokoła". Dnia 12. b. m. o godzinie 7 wieczorym, odbędzie się w gmachu „Sokoła" posiedzenie komitetu obszerniejszego, zajmującego się obchodem jubileuszowym.

Czytelnia akademicka urządziła wczoraj wieczorek muzyczno-deklamacyjny ku uczczeniu stopierwszej rocznicy ogłoszenia Konstytucyi 3. maja. Wieczorek, który zaszczycił swą obecnością J. M. rektor uniwersytetu p. dr. Balasitz, zagaił piękną, a pełną szlachetnego zapału przemową prezes czytelni akad. p. Raciborski. Niestrudzone nigdy „Echo" i tu przyczyniło się do uświetnienia obchodu odśpiewaniem kilku polskich utworów choralnych. Akad. K. Bojarski poprawnie odśpiewał aryę z kurantami ze „Strasznego dworu" — a akad. Bartl i Witwicki urozmaicili wieczorek pierwszy świetną grą na fortepianie, drugi znakomitą deklamacyą. Punktem kulminacyjnym obchodu było zawiązanie „Koła sł. wszechnicy Tow. Szkoły ludowej", do którego wstąpili natychmiast wszyscy obecni i wybrali zarząd, w skład którego weszli prezes Czyt. F. Raciborski jako przewodniczący, M. Dropiowski jako skarbnik i J. Stapiński jako sekretarz.

W „Skale" odbył się dnia 8. maja wieczorek muzykalno-deklamacyjny pod artystycznem kierownictwem p. J. Czubskiego, z łaskawym współudziałem p. Wandy Chulawskiej, ku uczczeniu 101 rocznicy nadania konstytncyi 3. maja. Po krótkiem a rzewnem przemówieniu kuratora stowarzyszenia ks. Jana Stopczyńskiego, odśpiewał chór „Trzeci maj" i „Cześć polskiej ziemi" Iście piękny widok zachwycał serce, gdy tylu młodzieży rzemieślniczej, jak hufiec dzielny przygotowywało się do odśpiewania bohaterskiej pieśni p. Czubskiego: Modlitwa Jagiełły. Prawdziwie wzniośle tę pieśń odśpiewał chór składający się z blisko 50 głosów -- który potęgą imponował. Solo Jagiełły „Modlitwa" pięknie odśpiewał p. Wł. Cyryn. Panna Sedlaczkówna w barwnych słowach skreśliła krótko stan Polski w dniach nadania konstytucyi 3. maja. Na szczególną uwagę zasługiwał śpiew panny Wandy Chulawskiej, w pieśni p. Jana Czubskiego „Niecierpliwa", która to pieśń tak pięknem i sumiennem wykonaniem jako też wesołą treścią i żywą melodyą odznaczała się na tle poważnego programu wieczorku. Polonez 3. maja na fortepian p. Czubskiego, Deklamacya p. Jabłońskiego, Jana Panejki, -- Moniuszki pieśń Stefana, którą odśpiewał p. Frank — wszystko to złożyło się ku wspaniałemu uczczeniu rocznicy. Przy końcu wieczoru p. Wszelaczyński grał na temata polskie nadprogramowo. Po odśpiewaniu „Krakowiaka" Flisacy i Cześć uroczystej chwili, zakończył chór pieśnią p. Czubskiego „Naprzód." Słowa jej podniesione muzyką prawdziwie polskiego polonesa — wciskały się w serca licznie zgromadzonej młodzieży, a oklaskom nie było końca. P. Szeremeta dyr. stow. zakończył pięknemi słowy ten wieczór przypominając o obowiązkach względem ojczyzny! Chór piękny w całem tego słowa znaczeniu wskazywał, co zdziałać można przy wytrwałej pracy i przy chęci dobrej -- a dodać należy, że tylko sami członkowie stowarzyszenia we wszystkiem brali udział. Panu Czubskiemu należy się prawdziwe uznanie, nie żałował on bowiem pracy, by tylko wieczorek ten pomyślnie wypadł. Cześć młodzieży rękodzielniczej „Skała", że o własnych siłach przyczyniła się do uczczenia miłej pamiątki!

Przed śmiercią. (Ostatni mazurek Chopina Opus 68 nr. 4--8).

Niewyśpiewna w sercu mi drga
Nuta, jak nie wylana łza!
Serce, co tak tęskne kołatasz?
Myśli moja, dokąd ty ulatasz
Całunową chmurą ku niebiosom?
Czy chcesz z rannym wschodem spłynąć rosą
Spłynąć gdzie mój kraj?

O ty niewyśpiewana, niewyśpiewna pieśni,
Nie wypowiesz nigdy, co mi piersi cieśni:
Zatnę ja wargi pojdę bez skargi!
Ty, co się nie żalisz, chociaż serce spalisz,
Pieśni moja żegnaj!

Nie zamień ty się
W nadgrobowy jęk!
Niechaj z ciebie skrzy się
Śpiżowy dźwięk!
Smutki niech we mnie
Mrą tajemnie!

Pieśni ty, jak zbroi brzęk
Starą dumę budź!
Starą wielkość nuć!
W sen zapadłych cuć?
Aż im błyśnie łza,
Jako nuta twa
Czysta, szczera,
Co dziś ze mną — umiera!

Henryk M.

Jubileusz. W biurach Banku hipotecznego odbyła się w dniu dzisiejszym rzadka a nader miła i serdeczna uroczystość. Czczono mianowicie dwudziestopięciolecie działalności bankowej p. Bolesława Bielańskiego, prokurzysty i szefa kantoru wymiany tejże instytucyi. W d. 12. maja r. 1867 stanął po raz pierwszy Bielański na trudnym posterunku, odbył okres organizacyi i przez ciąg lat dwudziestu pięciu w miarę rozwijających się jego zdolności i rosnącego z każdym dniem zadania Banku, służył mu ze wszystkich sił a służył zawsze znakomicie. Dowodem liczne awanse i odznaczenia, jakie jubilatowi władze naczelne tej instytucyi nie skąpiły, dowodem niepodzielne uznanie ze strony specyalistów, szacunek kolegów i podwładnych. Bielański, to wzór fachowego prawego urzędnika, jakich instytucyom naszym finansowym jak najwięcej byśmy życzyli! Człowiek przyjacielski, wylany i uczynny, dobry ojciec rodziny, cieszy się też jubilat wielką sympatyą w szerokich miasta kołach. *Gazeta* nasza za poprzedniego wydawnictwa zawdzięczała mu też wiele bezinteresownego, obywatelskiego iście trudu. Niech więc pozwoli i nam złączyć się dziś z solenizującem go kołem i odbierze i nasze, jasnej równie i chwalebnej przyszłości, życzenia!

Patent na nowo wynalezione łyżwy do ślizgania, otrzymał pan Dominik Ludwik Habdank Gembarzewski.

Defraudacye gorzelniane. Wczoraj ukończono postępowanie dowodowe w sprawie zaleszczyckiej, poczem odczytano odnośne akta i odroczono rozprawę do dzisiaj.

Dziś rano rozpoczął swe wywody prokurator p. Heldenburg, usiłując udowodnić winę podsądnych.

Nowe urzędy telegraficzne. Z d. 15. bm. otwarte zostaną dla korespondencyi państwowej i prywatnej nowe urzędy telegraficzne kolejowe w Kłaju, Biadolinach, Baranowie, Oleszycach, Dąbiu, Chmielowie, Sobowie, Zbydniowie, Bobrówce, Baszni, Werchratej, Hucie zielonej, Rzochowie i Jaślanach.

Zmiana własności. Z klucza dóbr Wiśnickich dr. M. Straszewskiego, nabył na własność w drodze kupna p. Alfons Ulenlecki, obywatel z Samborskiego, folwark Dołuszyce, folwark zaś Wiśnicz mały i część z dóbr Kurów p. M. Gatty, wiceburmistrz miasta Bochni.

Z kroniki krakowskiej. Przy kopaniu fundamentów pod jedną z nowych budowli znaleziono w Krakowie cenne starożytne srebrne naczynia i monety, dobrze zachowane, ukryte w umyślnie przygotowanej, ulepionej z gliny kryjówce w głębokości metra. Znaleziono także kamienną kulę z żelaznem uchem do podnoszenia, oprawionem w ołowiu i oblaną z dwóch stron ołowiem.

W Kołokolinie koło Bukaczowiec w dniu 9. bm. zerwała się ogromna burza z gradem i wyrządziła znaczne szkody w całej okolicy. Droga dojazdowa do kolei została zupełnie zniszczoną, most komunikacyjny zerwany.

Z Przeworska. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły zakładowi Sióstr miłosierdzia w Przeworsku, na restauracyę budynków szpitalnych, zapomogę w kwocie 200 zł.

W Uszni koło Sasowa, wybuchł dnia 4. bm. pożar w domu żyda Jośka. Ztąd przerzucił się ogień na stojące w pobliżu domy Moszka Babera i wł. ścianina Pikulskiego, a podsycany silnym wichrem rozszerzał się coraz gwałtowniej. Do godziny 6 wieczorem zgorzało około 100 budynków i 32 rodzin pozostało bez dachu. Przyczyna ognia nieznana.

Ze sportu. Na wyścigach wojskowych w Rzymie, na których właściciele sami dosiadali koni, najświetniej się odznaczył i pierwszą zdobył nagrodę na dzielnym koniu, zwanym „Oliviero", porucznik hrabia Poniński, syn Władysława hr. Ponińskiego i hrabiny Olgi z książąt Czetwertyńskich. Oklaski i okrzyki niezliczonego tłumu powitały dziarskiego jeźdźca.

W Budapeszcie w drugim dniu wyścigów wiosennych w biegu sprzedaży o nagrodę 1000 zł, pierwszym u mety był „Stróż" hr. Chołoniewskiego.

Pogrzeb ministra Barossa, który się odbył wczoraj w Budapeszcie, przedstawiał widok istotnie imponujący. Jeden duży wóz był literalnie kwiatami i wieńcami zapełniony. W zastępstwie cesarza przybył adjutant hr. Paar, który w pochodzie kroczył tuż za trumną. Następnie szedł arcyks. Eugeniusz i min. Bacquehem, dalej rodzina zmarłego, reprezentant ministerstwa dla spraw zagranicznych, wszyscy węgierscy ministrowie itd. Korowód cały stanowił wstęgę nieprzejrzanej długości. Gdy znalazł się na moście łańcuchowym, tenże zaczął chwiać się w sposób podejrzany, skutkiem czego policya podzieliła tłumy na dwie części, aby zapobiedz zbyt wielkiemu obciążeniu mostu.

Drastyczny wypadek zdarzył się w tym czasie. Nieznany z nazwiska człowiek wskoczył przez poręcz do Dunaju i utonął w jego falach.

Z kroniki warszawskiej. Onegdaj rozpoczęła się warszawskim sądzie okręgowym rozprawa karna przeciw wspólnikom Pawlaka i Wyrostkiewicza, krwawym bohaterom dramatu kolejowego z 10. listopada 1890. Na ławie oskarżonych zasiadło dziesięć osób, między którymi trzy młode kobiety. Rozprawa potrwa dni kilka i wzbudza wśród mieszkańców Warszawy wielkie zainteresowanie. Galerye sali sądowej przepełnione publicznością.

Emigracya żydów. Przedstawiciel br. Hirscha przedłożył rządowi rosyjskiemu nowy projekt do przesiedlenia z granic Rosyi 3,200.000 żydów w ciągu lat 25.

Praktyczna gmina. Jedna z gmin turyńskich dała temi czasy dowód niezwykłej praktyczności. Zasądzony w niej po wojnie z Francyą „dąb pokoju", ponieważ rozrósł się zanadto, sprzedano przez licytacyę. Nabywca pamiątkowego drzewa zapłacił za nie aż 4 marki 80 pfenigów.

Z Berlina. We wtorek odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik cesarza Wilhelma I. na placu przed zamkiem. W uroczystości wzięło udział mnóstwo uczestników z całych Niemiec.

Na wystawie w Chicago urządzony będzie specyalny oddział, zawierający w sobie wszystko, co tylko odnosi się do pracy kobiet w domu i po za nim, do opieki nad kobietą i do jej stanowiska. Wszystkie państwa, które przyrzekły swój udział w wystawie, wyraziły gotowość poparcia oddziału kobiecego. W tym celu w Niemczech organizuje się obecnie komitet specyalny, którego protektorką z woli cesarza Wilhelma została małżonka ks. Fryderyka Karola, w Anglii zaś nad podobnym komitetem damskim objęła protektorat małżonka ks. Chrystyana szlezwicko-holsztyńskiego.

Gadający kanarek. Na ostatniej wystawie ptaków w Berlinie znajdywał się kanarek, który bardzo wyraźnie wymawiał: „Gdzie jest moja pani?" Słowa te wymawia ów kanarek głosem podobnym do szeptu i tem się różni od wyuczonych papug, które krzyczą. Sztuki gadania nauczyła kanarka, jego właścicielka w sposób bardzo prosty, gdyż jedynie słowa powyższe powtarzała mu przez długi czas prawie ustawicznie. Obecnie kanarek każdy swój śpiew przeplata wymawianiem wyuczonych wyrazów.

Wzorowe więzienie. Wraz z podnoszeniem się kultury wysubtelniają się i rodzaje przestępstw. Dzikie, ohydne zbrodnie z przed wieków złagodniały dziś niejako, jakkolwiek nie zmniejszyła się ilość czynów karygodnych. Nasuwało się tedy pytanie, wedle jakiej zasady miano karać przestępców. Dawniej wymierzano kaźń, opierając się na poczuciu zemsty, stosując karę śmierci w formach jej najokrutniejszych. Jak zaś była stosowana często, dość jest wspomnieć kronikę sądową Norymbergii. W jednem tem mieście tylko w latach od 1501—1525 stracono 1.159 ludzi; nie tajemnicą jest również, iż w czasie panowania Henryka VIII. w Anglii w państwie tem 72.000 ludzi padło z ręki kata. O sposobach tracenia już samo t. zw. ćwiertowanie świadczy. Stosując karę tę, obcinano ręce lub nogi ofierze, kadłuby rzucając po drogach i ulicach. W Niemczech, a w szczególności w Brandeburgii i Prusiech, względnie do niedawna jeszcze, bo niewiele ponad wiek temu, z równem barbarzyństwem karano. Między innemi, zwyczajem tu było włóczęgów karać po raz pierwszy chłostą, po raz drugi piętnowaniem, stryczkiem zaś za trzecim razem. Mimo wszakże surowości tej nieludzkiej świata nie poprawiono, co też w końcu skłoniło do zmiany systemu. Wprowadzono karę więzienia; przestępców bez różnicy płci i wieku, bez względu na stan zdrowia, zamykano masami, co zakłady karne zamieniało w rozsadniki moralnej i fizycznej zarazy. W zakładach tych ohydne zapanowało powietrze, a skutków jego doświadczyli na sobie sędziowie angielscy, gdy im pewnego razu przyszło w więzieniu londyńskiem „New-Gate" w bliższe wejść zetknięcie z więźniami. Sędziowie wszyscy zapadli na zdrowiu, a kilku z nich zmarło nawet. Przy wprowadzeniu systemu cel więziennych, więzienia samotnego, używano początkowo cel, budowanych kolisto, tak, aby oko więźnia nie miało stałego punktu oparcia. Dozwalano im jedynie używania książek do nabożeństwa. Gdy wszakże i tą drogą żadnej nie zdołano osiągnąć poprawy, za przykładem systemu, używanego w stanach kwakierskich Ameryki, jęto z dobrym skutkiem wprowadzać po więzieniach pracę i nauki.

Na powyższych zasadach oparto system więzień celkowych w Plötzensee. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, iż t. zw. cela wszelkie stosunki przecina więźnia ze światem. Chodzi tu przedewszystkiem o wyrobienie w przestępcy poczucia wartości pracy i wolności. Doświadczenie dowiodło, iż pozbawienie wolności silniej działa od kar cielesnych; zdarzało się, iż więźniowie sami, jak o łaskę, dopraszali się o zamianę kary zamknięcia inną, bodaj najcięższą. Pozbawienie wolności, a więc swobody działania, wraz z przymusem, oto najpotężniejsze czynniki poprawcze. Prócz nauki i pracy, umoralniających więźnia, nie zapomniano i o rozrywkach; stanowią je przeważnie książki. W Plötzensee stosowanemi bywają wszelkiego systemu więzienia, a więc i wspólne, przy tych ostatnich wszakże baczną zwraca się uwagę na płeć i wiek przestępców.

W Prusiech wiek, w którym rozpoczyna się odpowiedzialność karna, oznaczona od 12 roku życia, gdy w Anglii 7-letnie, we Francyi zaś już 9-letnie dzieci ulegają karom sądowym. W Plötzensee, jeżeli kara ich ma trwać do roku, kształcą je w rzemiosłach. Z zarobku swego więzień wcale nie korzysta, oprócz nagrody, jaką mu wydzielają w chwili opuszczenia zakładu lub za wyjątkowo dobre sprawowanie się, spożyty śledź za te pieniądze, szczypta tabaki lub tanie cygaro wydaje się oczywiście więźniowi wypuszczonemu pod każdym względem przysmakami lukulusowemi.

Na czele więzienia w Plötzensee stoi dyrektor, przełożony oddziału wojska w liczbie 3.000 ludzi, wraz z pułkownikami majorami, kapitanami itd. Więźniów przebywa tu 1800, choć więzienie obliczone jest tylko na 1.500. Urzędników czynnych jest tu 170, a między nimi dwóch lekarzy, trzech duchownych ewangelików, jeden katolicki i rabin, 7 nauczycieli. Zakład posiada własną fabrykę gazu. Liczba więzniów większą tu jest, niż we wszystkich razem zakładach Würtembergii lub Holandii. System celkowy tak jest urządzony, iż przestępcy ani w kościele, ani na przechadzce nie widują się ze sobą. Urządzenia sanitarne nic nie pozostawiają do życzenia.

3

ZAGADKA LOTU.

Napisał

prof. Roman baron Gostkowski.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli człowiek nie posiada tyle siły ile trzeba do utrzymania się w powietrzu, to wezwać musi do pomocy maszynę. Maszyna parowa, która waży tyle co człowiek, pracuje silniej od niego, możnaby przeto myśleć, że maszyna wznieść się potrafi nietylko sama w górę, ale nadto unieść zdoła także i ciężar człowieka.

Czy rzeczywiście tak jest, przekonać się nie trudno. Do utrzymania w powietrzu martwego ciężaru, ważącego tyle co człowiek, potrzeba naturalnie tyle samo pracy ile potrzebowano do utrzymania w powietrzu ciężaru człowieka, bo maszynie jest obojętnie, czy dźwiga ciężar żywy czy martwy. Do utrzymania ciężaru człowieka potrzeba więc pracy 400 meterkilogramów. Ponieważ maszyna pracuje 10 razy silniej aniżeli człowiek, więc wydaje na sekundę $10\times10=100$ meterkilogramów pracy, podczas gdy do utrzymania się w powietrzu wydawaćby musiała co sekundę 400 meterkilogramów, a więc cztery razy więcej.

Wynika stąd, że nawet maszyna parowa, pomimo, że pracuje 10 razy silniej od człowieka nie posiada na tyle siły, ażeby swój własny ciężar wznieść w górę, a cóż dopiero mówić o człowieku, który zdwaja ciężar mający się dźwigać! Skowronek wzlatuje pionowo w górę, miałżeby on mieć w stosunku do swego ciężaru więcej siły aniżeli maszyna parowa? Cóż właściwie jest powodem, że maszyna parowa tak niedołężną się okazuje, gdy chodzi o utrzymanie się w powietrzu? Oto pytanie, na które odpowiedzieć trzeba, chcąc rozwiązać szaradę jaką nam przyroda zadała, stwarzając istoty latające.

IX.

Wobec okoliczności, że siła maszyny parowej nie wystarcza, do wzniesienia w górę własnego jej ciężaru, jakoteż wobec faktu, że wzlot zapomocą balonu, nie okazuje się być praktycznym, blednie nadzieja latania sztucznego w powietrzu, i wydaje się, jakoby nie pozostawało nic innego, jak tylko zaniechać wszelkich usiłowań w tym kierunku, nabierając w pokorze przekonania, że człowiek nigdy latać nie będzie.

Tak twierdzi wielu, pomimo że zdanie takie, w jaskrawej ze rzeczywistością pozostaje sprzeczności. Wszakżeż co dzień widzimy istoty latające. Każdy ptak wykazuje namacalnie, że przyroda dawno już rozwiązała zagadkę lotu. Badając mechanikę jakiej się posługuje przyroda, może człowiek naśladować ją potrafi.

Ponieważ rozumowanie nasze, przyprowadziło nas do twierdzenia, że sztuczny lot jest niemożliwym, przyroda zaś, co innego nas uczy, więc widocznie, że w rozumowaniu zaszedł jakiś błąd, którego koniecznie wykryć trzeba.

Chcąc rzecz rozumieć należycie, zważyć trzeba, że nie jest wcale obojętnie, czy kamień spada przez całą sekundę, czy też spada w sekundzie dwa razy, każdym razem po pół sekundy. Rachunek bowiem uczy, że praca mechaniczna wydana do dwukrotnego wznoszenia kamienia w ciągu sekundy wynosi tylko połowę tej pracy, jakiej potrzeba do jednokrotnego podniesienia go do tej wysokości, z której spadał całą sekundę.

Jeżeli kamień spada w ciągu sekundy 3 razy, jeżeli więc spada każdym razem przez czas $1/3$ sekundy, to wynosi suma tych trzech prac — jakich każdym razem potrzeba do wyrzucenia kamienia w górę, tylko $1/3$ tej pracy, jaką bym wydać musiał, gdyby kamień wyrzucić chciał w górę po upływie całej sekundy. Jeżeli więc nie mam na tyle siły aby wyrzucić kamień do takiej wysokości z jakiej spada gdy leci w dół całą sekundę, to nie mogę mu dozwolić spadać tak długo, lecz podchwycić go muszę już po upływie $1/3$ sekundy celem wyrzucenia go w górę. Powtarzając tę operacyę trzy razy w sekundzie, sprawi to samo, co sprawiałem pierwej gdym wyrzucał kamień w górę po upływie jednej sekundy. Całkowita moja praca będzie w takim razie trzy razy mniejszą. Osiągam więc ten sam rezultat, wydając tylko $1/3$ pierwotnej pracy.

Otwiera się więc perspektywa dla lotu sztucznego i dla tego należy myśl tę opracować gruntownie.

Jeżeli ciężar ma się utrzymywać w powietrzu zapomocą siły człowieka, natenczas praca mechaniczna potrzebna do wznoszenia go w górę, nie może wynosić więcej na sekundę, jak 10 meterkilogramów, bo człowiek w tym czasie, tylko tak silnie pracować może. Rachunek wykazuje, że w takim razie, ciało nigdy dłużej spadać nie może, jak tylko tyle sekund, ile otrzymam, dzieląc liczbę 2 przez ciężar wznosić się mającego ciała, mierzony w kilogramach.

Człowiek waży 80 kilogramów, impuls potrzebny do utrzymania takiego ciężaru w powietrzu, mając do dyspozycyi pracę 10 meterkilogramów, musi się przeto powtarzać co $\frac{2}{80}=1/40$ sekundy, czyli znawiać się w czasie jednej sekundy 40 razy. Ponieważ jednak nie ma prawdopodobieństwa, aby człowiek wydawać mógł pracę wynoszącą $\frac{10}{40}=1/4$ meterkilograma 40 razy na sekundę, więc nie ma nadziei, aby on własną siłą mógł kiedyś latać w powietrzu.

Inaczej rzecz się przedstawi, gdy do latania użyjemy maszyny. Maszyna parowa, ważąca tyle co człowiek, pracuje jak już wspomniano 10 razy silniej niż on, skutkiem czego, impuls potrzebny do utrzymania się w powietrzu, nie potrzebuje się ponawiać w ciągu sekundy 40 razy, lecz tylko $\frac{40}{10}=4$ razy. A ponieważ łatwo zbudować maszynę, która w ciągu sekundy wydać może cztery razy pracę po $\frac{10\times10}{4}=25$ meterkilogramów, więc widoczna, że maszyna jest wstanie wydawać tyle pracy, ile potrzebuje do utrzymania się w powietrzu.

Nietrudno wykazać, że chcąc utrzymać w powietru ciężar kilograma, maszyna pracować musi siłą tylu koni, ile sekund upływa między jednym a drugim impulsem. Jeżeli np. uderzenia następują po sobie tak szybko, że ich 5 wypada na sekundę, natenczas maszyna pracować musi siłą $1/5$ konia. Wał takiej maszyny, która sprawić ma 5 uderzeń w ciągu sekundy, musi się przeto obrócić w tym czasie 5 razy. Czem spieszniej więc maszyna idzie, tem mniej silną być może, a to jest rzeczą wielkiej wagi, bo z umniejszeniem się siły i ciężar maszyny maleje.

Ciekawą jest rzeczą, że ciężar maszyny wypadający na siłę konia, szybkość obrotu jej wału i ciężar jaki maszyna dźwigać ma w powietrzu, stoją między sobą w ścisłym związku.

Jeżeli bowiem maszyna nie dźwiga w górę wcale żadnego ciężaru, lecz tylko ma sama utrzymać się w powietrzu, natenczas nie może więcej ważyć na siłę konia, jak tylko tyle kilogramów, ile obrotów jej wał wykonuje na sekundę. Jeżeli zaś ta sama maszyna, trzymać ma w powietrzu oprócz własnego ciężaru, jeszcze tyle ciężaru cudzego, ile sama waży, natenczas nie może więcej ważyć na siłę konia, jak tylko połowę tyle kilogramów, ile obrotów wał jej wykonuje w ciągu sekundy. Gdyby maszyna oprócz ciężaru własnego dźwigać miała jeszcze dwa razy więcej co sama waży, natenczas nie mogłaby na siłę konia więcej ważyć, jak tylko tyle kilogramów, ile wynosi trzecia część obrotów jej wału wykonanych w ciągu sekundy.

(C. d. n.)

Z bruku. Na rew. pol. Marenowskiego, który miał nakaz zrobienia rewizyi w domu przy ul. Słonecznej l. 31, gdzie mają się ukrywać złodzieje, napadł wczoraj tłum żydów, który mu zdarł kapelusz z głowy i podarł w kawałki. Kilku napastników aresztowano.

Spłoszone konie przejechały wczoraj przed południem przechodzące pl. Gołuchowskich dwie kobiety, Franciszkę Wibłę i Annę Wasylkowską, które odwieziono natychmiast do szpitala.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Wpisy do Towarzystwa „Szkoły ludowej“ (koło pań) zgłaszać można w następujących miejscach: a) u przewodniczącej p. Heleny Szczepanowskiej ul. Dąbrowskiego l. 8; b) u każdej z pań delegatek, c) w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego w Rynku; d) w kancelaryi posła Stanisława Szczepanowskiego ul. Jagiellońska l. 7 zawsze, a najlepiej podczas zebrania tamże wydziału towarzystwa, t. j. w piątek od godziny 4—6 po południu.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny urządza w środę lwowskie Koło literacko-art. w swym lokalu celem uczczenia jubilatów pani Aszpergerowej i pana Langa, którzy brali udział jeszcze w pierwszem polskiem przedstawieniu na scenie hr. Skarbka. Piękny program, jak nie mniej cel uczczenia zasłużonych artystów — zgromadzi niewątpliwie liczną ilość członków i gości.

Magistrat ogłasza, że oprócz posady woźnego przy dyrekcyi policyi w Krakowie, z terminem podań do 20. bm. i posady dozorcy więzień przy sądzie obwodowym w Wadowicach z terminem podań do 20. bm., wakuje wiele innych posad manipulacyjnych urzędników po za granicami kraju, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów.

Ze stowarzyszeń. Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie zaprasza szan. członków tegoż na ponowne walne zgromadzenie, które odbędzie się w sobotę d. 14. bm. o godz. 12. w południe w sali Tow. muzycznego, na którem to zgromadzeniu jakakolwiek zebrana ilość członków stanowić będzie o uchwałach.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę d. 14. bm. o godz. 6. wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Jana Hüttmanna w Bielsku.

Zmarli. W Tarnowie zmarła onegdaj Anna z Hisztinów Dujanowiczowa, żona zarządcy cłowego p. Michała Dujanowicza.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i dziś rano padał chwilami deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza było dziś o 12 godzinie **w** południe 767 mm.

Prognoza na dobę dnia 13. maja r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny z północy, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby pozostanie około +15°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%. Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 13. maja: św. Serwacego. — św. Jerema.

Z dnia.

Waryacye na temat wiosenny...

„Jedna jaskółka nie stanowi wiosny...“

Więc kiedy przed miesiącem obaczyłem pewnego pana w podszytym wiatrem „überzieherze“ nie ufałem jeszcze w przyjście sympatycznej pory roku.

Drugi pan tak samo okryty i dama pewna „do figury“ nie zdołały też wypędzić ze mnie niewiernego Tomasza.

Parę dni gorące — myślałem — to kaprys natury, która jako *femina* kaprysić musi. Nadszedł 1. maja i ukazały się czerwone numera *Robotnika* i *Pracy*, wymyślające sobie nawzajem i zachwalające każde swój „prawdziwy patentowany socyalizm“. Do wiosny więc jeszcze daleko... Nastał 3. maja... Pp. dyrektorowie gimnazyum przefabrykowali go w znany sposób na 4. Oho! — powtarzam sobie — do wiosny, pęt kruszycielki i oswobodzicielki, dalej jeszcze, coraz dalej!

Nareszcie przyfrunęła... „ona“, Czakówna. Kiedy, jak kiedy — kombinuję — ale teraz to pewno zakwitną czeremchy, bzy, szparagi, kurczęta *et caetera*... Zachciałeś! Z góry kapie jak kapało, biedne kasztanów liście dzwonią z zimna ząbkami i tylko potędze „naiwności“ warszawskiej przypisać należy, iż wczoraj po raz pierwszy napełniła się mnóstwem cukierków lwowskich wdzięczna teatru letniego bombonierka...

A tu tymczasem wszystkie narożniki murów lwowskich aż jęczą pod ciężarem ogłoszeń zapowiadających różne cuda w ogrodach i ogródkach miejskich i podmiejskich! Ten obiecuje patryotom lwowskim „schankbier“, ów „raki kamienne“, inny „ulubionego płatniczego Schani“ (a to co?), jeszcze inny „gabenety...“ A każdy ma swoją „ck. muzykę wojskową“.

Słowem — raj wiosenny bez wiosny!

Z temi „c. k. muzykami“ będzie w tym roku krucho...

Nie dlatego iż jedną z nich wygwizdali bracia Stanisławowianie, lecz z tej racyi, iż „odnośne“ ministeryum wydało rozporządzenie, na mocy którego kapele mogą występować tylko w pełnej liczbie 43 członków (kucyk nie wliczony!) wszelkie zaś inne produkcye w mniejszych oddziałach są odtąd stanowczo wzbronione! Przepadłeś więc z kretesem uroczy „Śnie rezerwisty“ na dwanaście instrumentów rżniętych! Gdzieżeś, o gdzieżeś ucieszny „Gigel-marschu“ faworytalny „kawałku“ Kasyna miejskiego, egzekwowany w podwójnym kwartecie?! Przy czem truć się będzie teraz przed i za rogatkami przeciętny lwowianin?!

Czyżby dla głodomorów z swojskiej „Harmonii“ iście lepsze nastały czasy?

No, jeśli choć to jedno przyniesiesz mi załzawiona wiosenko, dam ci buzi z dubeltówki!

*

Powiadam: „jeśli przyniesiesz!...“

Inaczej nie będziemy się bawić z sobą, a ja w mig zrobię tę samą minkę, jaką np. ma świetna reprezentacya miasta wobec uroczystości „Sokołów“.

Powiadają tej świetnej reprezentacyi: „święto, wielkie święto, za pasem!“ Cały kraj nie może doczekać się wspaniałych czerwcowych uroczystości... Wynoszą już z szatni co najprzedniejsze pasy i kontusze... Mieszkańcy ulic, któremi błyszczący pochód przeciągać będzie radzą żarliwie nad przystojną dekoracyą... Z „Złotej Pragi“, goszczącej zawsze tak serdecznie „braci Polaków“ dąży pociąg za pociągiem... Z za oceanu płynie sokola drużyna, od Turków i od Bułgarów spieszą również rodacy... Hr. namiestnik zapewnia też, iż wszystko będzie jak najlepiej... a świetna reprezentacya „stolicy“ jak chrapnęła kochana, tak, ani jej otrzeźwić!

Czyżby *patres urbis*, także nie wierzyli w „narokowanie“ wiosny, mniemając, iż czerwiec daleko?

Każę uderzyć jutro tu i tam w tradycyjne bębny magistrackie i „podać nowinę do powszechnej wiadomości...“

Wtedy może uwierzą! *tc.*

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dziś we czwartek w teatrze letnim z powodu słabości pani Skalskiej zamiast zapowiedzianej operetki p. t. „Ali Baby“, danym będzie „Ptasznik z Tyrolu“.

Jutro w piątek w teatrze letnim „Pan Damazy“ komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego. Piąty gościnny występ panny Jadwigi Czaki artystki teatrów warszawskich.

W sobotę w teatrze hr. Skarbka przedstawienie składane i nieodwołalnie przedostatni raz w tym sezonie „Rycerskość wieśniacza“ (Cavalleria rusticana) opera Mascagniego. — Nowa wystawa. — Nowe dekoracye. — Chóry i orkiestra wzmocnione.

— Najtańsze wydawnictwo ludowe. Niedawno podjęli pp. Seweryn Udziela i Stanisław Pallan w Tarnowie wydawnictwa dwucentowych książeczek dla ludu. Wydawnictwo to rozwija się pomyślnie, a onegdaj opuściła już nakład piąta książeczka. Pierwsza z nich p. t. „Kłopoty i uciechy gospodarza z Kwiatkowiniec“ jest popularną a bardzo zajmująco napisaną przez Józefa Sandeczanina nauką sadownictwa. Następne w ten sam przystępny a zajmujący sposób pouczają rolnika praktycznie pracować około swej roli, zawierają też cenne nauki moralne.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 12. maja. Na porządku dziennym zwołanej na 27. bm. Rady kolejowej postawiono: regulacyę taryfy towarowej na państw. kolejach austryackich — jakkolwiek sprawa ta absolutnie w tym roku nie może być zadecydowaną — i wniosek posła Struszkiewicza co do rozszerzenia dworca w Krakowie.

— **Nafta na Kaukazie.** (Petersburg 12 maja). Jenerał Kuropatkin, naczelnik kraju zakaspijskiego, donosi o odkryciu tam obfitych źródeł nafty. W Baku w skutek tego handel naftą uległ przesileniu.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowe. i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 30 kwietnia do dnia 7 maja b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10.— do 10.25, żyto 8.40 do 8.65, jęczmień browarny 7.— do 7.50, jęczmień pastewny 6.50 do 6.95, owies 7.15 do 7.50, hreczka 9.50 do 11.—, kukurudza zeszłoroczna 6.75 do 7.—, proso —.— do —.—, groch do gotowania 8.50 do 10.—, groch pastewny 6.50 do 8.25, soczewica —.— do —.—, fasola 7.50 do 7.75, bobik 6.75 do 7.25, wyka 5.50 do 6.25, koniczyna 50.— do 80.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski 30.— do 31.—, anyż płaski 32.— do 33.—, kminek 20.— do 21.—, rzepak zimowy 9.50 do 10.50, rzepak letni 12.— do 13.—, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 8.25 do 8.50, nasienie lniane 10.75 do 11.—, nasienie konopne—.— do —.—, chmiel —.— do —.—, nafta zwykła —.— do —.—, nafta salonowa —.— do —.—, Spirytus 10.000 literpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51.85 do 52.—.

— **Wiedeń** dnia 12 maja (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na maj i czerwiec 8·81, na jesień 8·36.

Rada państwa.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 12. maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów po przemówieniu Stalitza, Pirqueta i szefa sekcyjnego Witteka, którzy przemawiali za projektem budowli, ponownie mówił młodoczech Kaftan, nazywając budowę kanału zimowego marnotrawieniem pieniędzy i dziękując równocześnie ministrowi handlu za zapowiedź budowli w Pradze.

Z powodu spóźnionej godziny, na tem obrady przerwano.

Na końcu posiedzenia interpelował dep. Brzorad w sprawie zakazu odbycia zgromadzenia wyborców w Przyrowie.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń d. 12 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odpowiedział hr. Taaffe na kilka interpelacyj co do stosunków panujących w Istryi.

Następnie podjęto dalej debatę nad budowlami wiedeńskiemi.

P. Fuss przemawiał za przedłożeniami, nie widzi jednak potrzeby przyjmowania ich bez żadnych zmian.

Pos. Kozłowski imieniem Koła polskiego oświadczył, że Polacy głosować będą za budowlami dla Wiednia, gdyż tak im nakazuje uczucie lojalności, doniosłe znaczenie strategiczne wybudować się mającej kolei miejskiej, wreszcie sympatya, jaką żywią dla Wiednia. Polacy jednak oczekują, że także inne kraje koronne i miasta doznają takiego samego poparcia, jak Wiedeń.

P. Kozłowski, mówiąc o sympatyi Polaków dla Wiednia, wspomniał, że historya Wiednia łączy się z historyą Polski, podniósł jednak z ubolewaniem, iż odnośna władza nie okazała dla historyi tyle nawet pietyzmu, by przypilnować, aby nazwisko: Sobieski, było napisane tak, jak należy.

Po ukończeniu mowy, którą przyjęto oklaskami, mowca odbierał liczne gratulacye.

Zabrał następnie głos poseł słoweński p. Kusar.

Wiedeń d. 12. maja. Komisya podatkowa Izby posłów obradowała wczoraj nad reformą podatkową. Obecnym był minister Steinbach. Rozprawa toczyła się głównie nad formalnem traktowaniem, i komisya zgodziła się, aby nad każdym z osobna podatkiem przeprowadzić rozprawę ogólną, i dopiero potem zadecydować, czy ma być wybranym podkomitet, czy bezpośrednio specyalny sprawozdawca.

Wiedeń d. 12. maja. Wczoraj odbyła się narada 50 posłów agrarnych, zwołana przez Lienbachera, w której uczestniczyli także Polacy. Zebranie to powiadomił p. Jax (antisemita), że minister skarbu oświadczył mu w prywatnej rozmowie, iż zamierzona pożyczka złota nie jest na to przeznaczoną, aby państwo mogło podejmować wypłaty w gotówce, ale aby utworzyć rezerwę na ewentualne wydatki wojenne. Zebranie uchwaliło zażądać w tej mierze od ministra Steinbacha wyjaśnień.

Wiedeń d. 12. maja. Przedłożenia walutowe wniesie minister skarbu w Izbie w sobotę w formie *exposè* dotyczącego.

Ostatnie wiadomości.

Austryacka przyboczna Rada kolejowa, została zwołaną na 27. maja. Na porządku dziennym pomiędzy innemi znajduje się: regulacya taryfy towarowej na państwowych kolejach austr. i wniosek p. Struszkiewicza o rozszerzenie dworca kolei Północnej w Krakowie.

Hohenwart oświadczył w swoim klubie, że sesya Rady państwa potrwa do 15. lipca.

Konferencya biskupów węgierskich uchwaliła, że należy zreformować ustawę o małżeństwach mięszanych z r. 1868, i że wyciągów metrykalnych co do małżeństw mięszanych państwu przedkładać niepotrzeba.

Cesarz Wilhelm wyjedzie jutro do Szczecina, zkąd uda się do Gdańska, gdzie zabawi dwa dni.

Z Petersburga donoszą do *Pol. Corr.*, że rząd rosyjski rozkazał przyspieszyć budowę drogi z Zimna do Olity w powiecie kalwaryjskim, gubernii suwalskiej, a to kosztem 163.000 rubli, oraz budowę żelaznej kolei pobocznej ze stacyi Wierzba, kolei południowo-zachodniej do Krzemieńca. Przy obu tych budowlach rząd kierował się przeważnie względami strategicznemi.

Rosyjski *Dień* pisze: „W połowie grudnia roku zeszłego przybyło do Petersburga dwóch Anglików z pieniądzmi stowarzyszenia „Przyjaciół ludzi“ i z poleceniem rozdawania tych pieniędzy włościanom dotkniętym nieurodzajem. Anglicy ci objeżdżali gubernie nawiedzone głodem i rozdali dotąd 277.250 rubli, a mają jeszcze do rozdania kilkadziesiąt tysięcy. Tak zrobili nasi „wrogowie“. A teraz popatrzmy co zrobili nasi „przyjaciele i sojusznicy“? Oto po długich zabiegach i staraniach, urządzono wreszcie dla głodnych Rosyan koncert na Trokadero w Paryżu. Na koncert posłał p. Carnot swego adjutanta jako reprezentanta swojej wspaniałej osoby. A powodzenie tego koncertu było takie, że dzienniki paryskie zamilczały o nim, bo się wstydziły napisać prawdę. Sala bowiem była zapełniona w jednej dwudziestej części. Charakterystyczny szczegół: pierwszym, który kupił bilet na ten koncert, był nasz najserdeczniejszy, br. Rotszyld. We Francyi jeżeli jest co dobrego, to chyba tylko szampan, ale i ten jest teraz zawsze fałszowany.“

Prezydent m. Petersburga, Gresser umarł wczoraj, podobno wskutek otrucia.

Ravachol zostanie przewieziony do Montbrisson, gdzie go sądzić będą za zamordowanie pustelnika w Chambiler i za podpalenie.

Pomimo zaprzeczeń utrzymuje się w Paryżu wśród szerokiej publiczności wiara, że pogrzebany onegdaj, jako ofiara zamachu dynamitowego, zecer Hamond, był sprawcą wybuchu dynamitowego w restauracyi Veryego.

Jak z Londynu donoszą, deputacya gwarectw robotniczych oświadczyła Salisburemu, że przy obecnych wyborach do parlamentu, decydującą dla robotników będzie sprawa 8-godzinnego dnia roboczego. Liczne deputacye, złożone z przemysłowców i członków parlamentu, zażądały od Goschena i Salisburego zaprowadzenia bimetalizmu (waluty podwójnej). Goschen odrzekł, że rząd otrzymał od Stanów Zjednoczonych zaproszenie na konferencyę w sprawie zaprowadzenia bimetalizmu, na który Anglia się godzi.

Podług *Timesa* ma być sułtan chory na nerwy.

Rudini odmówił swego uczestnictwa w nowym gabinecie.

W Rumunii aresztowano niejakiego Paccarta, mocno podejrzanego o udział w sprawie bomb ruszczuckich.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 12. maja. Wniesienia przedłożeń walutowych spodziewają się na sobotę.

Szczegółowa rozprawa nad budowlami dla Wiednia skończy się zapewne w następny wtorek lub środę.

Budapeszt dnia 12. maja. Na elektrycznej kolei śródmiejskiej usiłowano wczoraj urządzić zamach dynamitowy. Z pasażerów nie poniósł nikt uszkodzenia.

Drezno d. 12. maja. Ostatniemi czasy usiłowano kilka razy podpalić i zburzyć gmach trybunalski. Niedawno temu podpalono go wewnątrz w kilku miejscach, a niektóre przedmioty już się paliły, gdy pożar spostrzeżono. Potem znowu znaleziono w gmachu wiechcie słomy napojone naftą. Obawiano się, że to sprawka anarchistyczna. Tymczasem okazało się, że pewien sędzia wykradł jakiś ważny testament, i aresztowano go; na niego pada podejrzenie tych podpalań.

Berlin dnia 12. maja. Pogłoska, jakoby w Konstantynopolu obiegająca, że sułtan choruje na zbytnie rozdrażnienie nerwowe, wyszła z tutejszej *Allg. Reichs-Corr.*, jak wiadomo, służącej rządowi rosyjskiemu, który nadto dodał, że słabość sułtana wielce zaniepokoiła jego otoczenie, że się napady nerwowe coraz częściej powtarzają, że wkrótce niepodobna będzie utaić tego stanu sułtana, i że wielki wezyr uwiadomił już o tem rodzinę sułtańską.

Kolonia d. 12. maja. Do *Köln. Ztg.* telegrafują z Bukaresztu: Przeprowadzone przez prokuratoryę rumuńską śledztwo w Galacu stwierdziło, że zamierzono równocześnie uknuć spisek w Armenii, Bułgaryi i nad Bosforem. Odwołanie tutejszego posła tureckiego stoi w związku z tą sprawą.

Paryż d. 12. maja. Ambasador włoski jenerał Menabrea wręczył Carnotowi pismo królewskie odwołujące go z zajmowanego dotąd stanowiska ambasadora w Paryżu.

Paryż dnia 12. maja. Wczoraj odbyły się nocne manewry w Vincennes, w których brały udział załogi Paryża i okolicy. Po raz pierwszy był użyty *ballon captif*, na wysokości 350 metrów, zaopatrzony telefonem; balon doskonałe oddał usługi.

Paryż d. 12. maja. Rząd Stanów Zjednoczonych zaprosił Francyę do udziału w konferencyi dla podniesienia wartości srebra w systemach monetarnych wszystkich państw.

Bern d. 12. maja. Spełniając życzenie instytutu dla prawa międzynarodowego, rząd szwajcarski okazał się gotowym do ewentualnego poczynienia kroków dyplomatycznych względem założenia unii międzynarodowej, któraby ogłaszała wszystkie traktaty i konwencye, zawierane pomiędzy państwami.

Bern d. 12. maja. Żądaniu Włoch względem wydania anarchistów Consisa i Miniego, przebywających w kantonie tessyńskim, rząd szwajcarski zapewne zadość uczyni, zaliczając uczynki anarchistyczne do zbrodni pospolitych, a nie do politycznych.

Londyn dnia 12. maja. W łonie gabinetu panuje niezgoda co do terminu odbycia nowych wyborów do parlamentu. Jedni ministrowie pragną, aby się najpóźniej w lipcu, drudzy, aby się dopiero w jesieni odbyły.

Z Oporto (w Portugalii) donoszą, że uniwersytet w Coimbrze został zamknięty z powodu zaburzeń studenckich; nieprzynależnym do Coimbry studentom kazano wyjechać w przeciągu 24 godzin.

Londyn d. 12. maja. *Times* donosi z Shangaju, że w Shunching ludność pospołu z żołnierzami i studentami dopuszcza się gwałtów na misyonarzach, aby ich zmusić do wyniesienia się. Studenci twierdzą, że działają w myśl wicekróla.

Konstantynopol dnia 12. maja. Koncesyę na budowę kolei Feredżik-Karasul z odnogą do Dedeagacz-Saloniki otrzymała tutejsza firma francuzka Baudouy.

Rzym dnia 12. maja. Wielu tych deputowanych, którzy w dniu 5 maja głosowali za porządkiem dziennym Grimaldiego, wyraziło Rudiniemu swe zaufanie i postanowiło nie utrudniać Giolittiemu misyi utworzenia nowego gabinetu. Deputowani ci oświadczyli nawet, że pragnęliby zgodzić się na program Giolittiego.

Fanfulla i *Opinione* donoszą, że Zanardelli gotów jest popierać gabinet Giolittiego.

Sofia d. 12. maja. Skazanie na śmierć przez sąd w Konstantynopolu Merdżana i Christa, oskarzonych o zamordowanie Wulkowicza, nie wywarło tutaj wielkiego wrażenia. Są tu bowiem przekonani, że rzeczywisty morderca uszedł, dzięki pobłażliwości Porty dla Rosyi.

Sofia dnia 12. maja. Tutaj spodziewają się, że rząd austryacki upomni się u Porty za Bułgarami macedońskimi z Saloniki, których gubernator tamtejszy uwięził i do Małej Azyi zesłał za to, że gościnnie podejmowali dr. Oblaka, który przez rząd austryacki był wysłany do Macedonii dla studyów naukowych. (Gubernator posądza ich o knowania polityczne).

Sofia d. 12. maja. Jak słychać, gorliwość, jaką rząd bułgarski rozwinął w poszukiwaniu za spiskowcami, którzy przygotowali bomby ruszczuckie, i w uwięzieniu ich — podobno 17, — sprawiła, że sułtan już postanowił spełnić życzenie Bułgaryi co do wydalenia z Turcyi wychodźców bułgarskich, chodzi bowiem w sprawie ruszczuckiej o sułtana i Turcyę jeszcze bardziej, niż o Bułgaryę.

Sofia d. 12. maja. W Rumunii uwięziono pewnego człowieka nazwiskiem Paccart, który podobno brał bardzo wybitny udział w wykrytym w Ruszczuku spisku, mającym na celu wysadzenie w powietrze gmachów rządowych w Konstantynopolu.

Emigranta bułgarskiego Rizowa odstawiono pod eskortą żandarmów do granicy rosyjskiej.

Sofia d. 12. maja. Kierownik konsulatu francuskiego p. Lanel, odwołany ze swej posady, odjechał na Konstantynopol do Paryża. — Na dworcu pożegnało go ciało dyplomatyczne i generalny sekretarz bułgarskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Ateny d. 12. maja. Rodzina królewska pojedzie zaraz po skończeniu wyborów do Kopenhagi na złote wesele rodziców króla Jerzego.

Wiedeń dnia 12. maja godzina 1 min. 50 po południu. Akcje kredytowe 320·37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 59·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 363·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 149·75. Akcje Unionbanku 248·75. Akcje kolei Karola Ludwika 213 50. Akcje kolei Północnej 286·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 86 75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 286·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 241·—. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 159·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 173·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 231.25 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 210.70. Akcje Bankvereinu 115·—. Rosyjski rubel papierowy 125·75. 4²/₁₀% renta wspólna 95·60. 5% renta austr. papierowa 101·90. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 109·80. 5% renta węg. papierowa 100·75. Napolcondory 9 50½. Marki niem. 58·60.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. Maja (Z Izby handlowej).

	płacą	żądą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	211.50	214 50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	240.—	243.—
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	333 —	337.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·80	101·50
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	96·80	97·50
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	55·—	57·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Oblig. za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93.50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·50	101.25
Kom. banku krajowego 5% w a. I. em.	100 —	100·70
„ „ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·60	98·30
„ „ 4%	91·—	91·70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	31.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·60	5.70
Napoleondor	9 45	9.55
Półimperjał rosyjski	9 70	—.
Rubel rosyjski srebrny	1·28	1 38
Rubel rosyjski papierowy	1·24½	1·26½
100 marek niemieckich	58 30	58.90

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. maja.

Hotel Imperial. F. Rozwadowski z Grzybowiec. G. Kahn z Mińska. W. Kowieński z Saheli-Ujheli. W. Czecz z Bieżany. J. Knallmayer z Wiednia. K. Riseka z Kołomyi. T. Pohorecki z Dydnia. J. Stanslicki z Milówki. W. Werth z Stanisławowa. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa.

Hotel Zo. ża. Z. Janicka z Łoszniowa. Ks. St. Gromnicki z Buczacza. A. Ziełkiewicz z Gródka. W. Skibniewski z Podola ros. W. i T. Kwiatkowscy z Humania. E. Vidale z Portheim. H. Krauz z Tarnopola. J. Weinberger z Wiednia.

Hotel Centralny. S. Lilienthal ze Stanisławowa. E. Rauch ze Stanisławowa. F. Kirschner z Wiednia. F. W. Lederer z Triestu. H. Łodyński z Milatyna. J. Romer z Krakowa. D. Varadi z Węgier.

Hotel Szwajcarski. J. Hołyński z Horodenki. Ł. Kintzl z Jagielnicy. G. Kreiner z Podwołoczysk. W. Kuryłowicz z Bóbrki. S. Krzysztofowicz z Jozefówka. S. Bitkowski ze Stanisławowa. Hr. B. Mniszek z Kamionki strum.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Odchodzą						
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6 46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2 57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10 09	—	7·56	1·42	7 06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2 35	—
„ Bełzca	—	—	4·45	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

NOWY DOM parterowy, położony blisko kolei, jest z wolnej ręki do sprzedania. Cena kupna wynosi 7 000 złr., przy realności pozostać może dług tabularny 2000 złr. Bliższa wiadomość: ul. Bilińskich (dawniej Grodecko-Polna) l. 14. 312

DO SPRZEDANIA dobry fortepian. Ulica Zulińskiego l. 3, drzwi 4 od godziny 1 do 4. 311

UPRASZA SIĘ Szan. właścicieli ziemskich we wschodniej Galicyi, mających folwark od 150 do 300 morgów obszaru z dobremi budynkami, zaraz lub od św. Jana do wydzierżawienia, łaskawe zgłoszenia pod W. S. poste restante Żurawno, nadsyłać. 308

LEKCYJ w mieście udzielać pragnie rutynowany pedagog, wychowaniec szkół niemieckich, ukończony akademik. Łaskawe zgłoszenia pod literami P. N. przyjmie administracya *Gazety Narodowej*. 313

SKLEP galanteryjno-papierowy, bardzo dobrze się rentujący, w samem śródmieściu, pod korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania. Wiadomość: Zieliński, w głównej trafice, ul. Halicka.

KONCESYONOWANA nauczycielka tańców może zaraz wyjechać do domu prywatnego w celu udzielania lekcyi. Zgłoszenia: L. Miączyńska, Ossolińskich l. 11, schody VIII., drzwi 54. 309

CZŁOWIEK INTELIGENTNY, mający czas, może przyjąć zarząd kamienicy, i złożyć może odpowiednią kaucyę lub bez niej. Bliższa wiadomość w Redakcyi *Gazety Narodowej*. 288

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 243

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

Dla restauratorów, kawiarń, kasyn, właścicieli ogrodów letnich itp.
poleca i dostarcza: Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
ALBINA KRAJEWSKIEGO
Wiedeń, I., Giselastrasse 1.
Kregle i kule, bilardy, kije i kule i wszelkie przybory bilardowe, ramki do trzymania gazet, porcelanę, szkło itp.
Proszę żądać cennik illustrowany, który wysyłam gratis i franco. 3572

Angielka

M. Russel, lat 24, posiadająca język niemiecki i polski, poszukuje umieszczenia na wsi w domu obywatelskim do zarządu i matkowania drobnym dzieciom.
Bliższej informacyi udzieli Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5. 3604

Za 60.000 do 300.000 złr.

poszukuje do kupna majątków ziemskich w dobrej glebie, z dobremi budynkami, jakoteż górskich majątków z dobremi lasami **Stanisław Roman, Lwów, Jagiellońska 24.** 3598

Wykształcona osoba

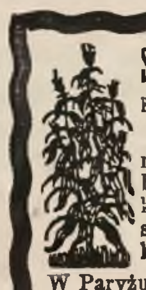
pragnęłaby w obywatelskim, chrześcijańskim domu, przepędzić lato. Mówi tylko po francusku i niemiecku, i chętnie udzielałaby tych języków. **Nie wymaga ani zwrotu kosztów podróży, ani żadnej zapłaty.** Zapytania adresować: I. M. 5365 Haasenstein & Vogler (Jaulus & Co.) Budapeszt.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Ajencja pani Zaleskiej
w Paryżu
Boulevard Perćire, 63

zajmuje się wyszukaniem zdolnych i uczciwego prowadzenia guwernantek z dyplomami, Francuzek i Angielek, jak również bon i piastunek do dzieci. Tyloletnia praktyka w tym zawodzie pomaga pani Zaleskiej spełniać to trudne zadanie z całą sumiennością, i dla tego zyskuje w kraju coraz większe zaufanie. 3550

Ceny niskie.
PATENTY
wyrabia i zabezpiecza
międzynarodowe biuro patentów
HEIMANN & Co.
Oppeln. 3503
Długoletnie doświadczenie.



Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubeba w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wiewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 3166

3204
Najtańsze i najlepsze
Okruchy herbaciane
w głównym składzie
HERBATY
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek l. 45.
Handel założony w roku 1789.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:
Saxlehnera
Woda gorżka
Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 3406
szybki, pewny i łagodny skutek.
Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.
Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Miłośnikom pamiątek patryotycznych
polecam książkę pod tytułem: 3584
TARCZA POLSKA

Książka ta wydaną była w Warszawie potajemnie w r. 1832. a jako wydanie tajemne nie mogła być drukowaną w większej ilości, pragnąc więc, aby Tarcza Polska znajdowała się w każdym polskim domu, wydałem takową w 50.000 egzempl. z których posiadam jeszcze 2000 i sprzedaję **oprawną w czerwone płótno z srebrnym orlem i klamerką w futerale,** wraz z rekomandowaną przesyłką pocztową za **złr. 1·40.** *Biorącym naraz 5 egz. dodaję szósty bezpłatnie. Zamówienia (przekazem pocztowym) adresować należy:* **Drukarnia J. Czaińskiego w Gródku koło Lwowa.**

Państwo Tłumacz
ma na sprzedaż
kilkadziesiąt sztuk krów, jałownika i cieląt
czystej rasy Szwyc.
Bliższej wiadomości udzieli: 3554
Główny Zarząd dóbr w Tłumaczu.

Ogłoszenie licytacyi budowlanej.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wystawienia nowego murowanego piątrowego budynku szkolnego w **Bolechowie** o dwudziestu ubikacyach, ogłaszamy niniejszem publiczną ofertową licytacyę, która na dniu 9. czerwca 1892 o godzinie 4. po południu w Magistracie miasta Bolechowa przeprowadzoną zostanie.

Kosztorys wynosi 25.946 zł. 53 ct., zaś wadyum 5%.

Plany, kosztorys i warunki budowy, wolno przeglądać o każdym czasie w Magistracie Bolechowskim.

Zapraszamy więc autoryzowanych panów przedsiębiorców do wnoszenia ofert do godziny 12. w południe dnia powyżej wyrażonego, z tą uwagą, że formularze do ofert każdej chwili są do nabycia w Magistracie Bolechowskim, niemniej też, że Rada szkolna miejscowa zastrzega sobie zupełną swobodę w wyborze tej oferty, która jej się za najodpowiedniejszą wyda. 3599

Rada szkolna miejscowa, Bolechów 10. maja 1892.

W niedzielę 22. maja 1892 o godzinie 3 po południu odbędzie się w Lubaczowie

OGÓLNE ZGROMADZENIE
członków
Towarzystwa zaliczkowego w Lubaczowie
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

PORZĄDEK DZIENNY:
1. Sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1891.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1891.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie udzielenia Dyrekcyi remuneracyi na r. 1892.
4. Wybór Rady nadzorczej 5 członków.
5. Wnioski członków. 3602

Z Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Lubaczowie
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Mikołaj Łaszkiewicz, kontrolor. *Jan Dubik,* dyrektor z Hureza. *Michał Krawus,* kasyer.

Jaworze na Szląsku austr. (Ernsdorf) Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Leczenie elektrycznością, masażem, żętycą i mlekiem. Sezon od 1. maja do 30. września. Lekarz **Dr. Edmund Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. — Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcya Zakładu. 3439

Rozsyłka 3359
WODY SZCZAWNICKIEJ
ze zdrojów
Józefiny, Magdaleny, Szczepana i Waleryi
już rozpoczętą została i można takową nabywać na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem zakładu zdrojowego w Szczawnicy, lub też ze składu Mattoniego u H. Zoellnera w Starym Sączu, także w Krakowie u K. Wiszniewskiego, apteka „pod Gwiazdą", J. Wentzla i J. Goldwassera; w Tarnowie u N. Treuma; we Lwowie u Wiktora Goldbauma i E. Mendrochowicza; w Warszawie u Dra T. Heinricha, H. Kucharzewskiego, w aptece sukces. Karola Lilpopa i Edw. Treutlera, i L. Ziemińskiego.
Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy
sztuka 3 ct. 31

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Nowy
zakład artystyczno-fotograficzny
„MARJA"
we Lwowie, w pałacu hr. Fredry, przy ulicy Fredry l. 7
urządzony według najnowszych wymagań
otwarty codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczorem bez przerwy.
Ceny zwyczajem we Lwowie ustalone.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).